**Nr. 144.** We Lwowie. Niedziela dnia 25. Czerwca 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| MIEJSCOWA | kwartalnie | 3 złr. | 75 cent. |
| „ | miesięcznie | 1 „ | 30 „ |
| Za miejscowa | „ | 1 „ | 70 „ |

Z przesyłką pocztową:

| Kwartalnie | | |
|---|---|---|
| | w państwie austrjackiem | 5 złr. — ct. |
| | do Prus i Rzeszy niemieckiej | po 7 złr. 50 cnt. |
| | „ Francji | po 7 złr. 50 cnt. |
| | „ Belgii i Szwajcarji | po 7 złr. 50 cnt. |
| | „ Włoch, Turcji i księt. Naddn. | po 7 złr. 50 cnt. |
| | „ Serbii | po 7 złr. 50 cnt. |

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Ronge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stutenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie „wracają się, lecz bywają niszczone.

## Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumer[illegible] [illegible]tał 1876:

[illegible]ena prenumeraty na „Gazetę Naro[illegible]" pozostaje ta sama t. j.:

Z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym":

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 20 złr. | — ct. |
| półrocznie | 10 „ | — „ |
| kwartalnie | 5 „ | — „ |
| miesięcznie | 1 „ | 70 „ |

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 15 złr. | — ct. |
| półrocznie | 7 „ | 50 „ |
| kwartalnie | 3 „ | 75 „ |
| miesięcznie | 1 „ | 30 „ |

**Lwów** d. 25. czerwca.

(Sprawa czeska. — Konwencja rumuńska. — Reichstadt.)

*Narodni Listy*, główny organ młodoczeski, podały na czele numeru z d. 22. bm. następujące oświadczenie bez napisu i podpisu:

„Ostatniemi czasy objawił się w publiczności czeskiej nowy prąd, godny uwagi; przebija się on z uwag niektórych dzienników czeskich, tudzież z głosów całego niemal dziennikarstwa morawskiego. Zgon wielkiego patrjoty (Palackiego) pobudził silnie uczucia całej społeczności czeskiej, skutkiem czego rozległ się w narodzie głos za „pojednaniem" obu stronnictw narodowych, od trzech niemal lat borykających się z sobą w niezgodzie. Zda się, jakoby nagle ocknęła się samowiedza ludu i jakoby wołanie ku pojednaniu było początkiem naturalnej reakcji przeciw dotychczasowemu sposobowi wrogiego wojowania, tudzież przeciw broni, jaką tu i ówdzie podnoszono wprawdzie ku obronie narodu, która jednak w istocie przeciw niemu właśnie się zwraca, burząc najlepsze jego dzieła, niszcząc najcenniejsze dobra jego. Nieprawda i krzywda nawet w długim żywocie narodów trwale ostać się nie mogą. Bywała nieprawda i krzywda w tej wojnie domowej, jaką od trzech lat toczono przeciw narodowemu stronnictwu liberalnemu (młodoczechom), a dzisiejsze wołanie o „pojednanie" zapisujemy z zadowoleniem jako częściową satysfakcję dla naszego stronnictwa od opinii publicznej.

„Wszelako nie chcemy tu nikomu czynić wyrzutów i nie dotkniemy ran starych, z których dosyć już nakrwawił się naród. Stoimy przed nowym czeskiego życia publicznego okresem, winniśmy przeto liczyć się z nim jako patrjoci i politycy. Mamy obowiązek odpowiedzieć na głos opinii publicznej, jakie my stanowisko, jako jednostka i jako stronnictwo, któremu służymy, zajmiemy wobec prób pojednania, skoro w rzeczywistości się pojawią. Puścimy dzisiaj w niepamięć wszelką goryczą, wywołaną w nas sposobem, w jaki niektóre pisma czeskie, zwłaszcza klerykalne, pod hasłem jedności narodowej pisząc o próbach pojednania, nowe nagromadziły wycieczki i nowe potwarze na stronnictwo naszego potępieniu; ponijamy i sposób, w jaki usiłowanie pojednania, pochodzące od mężów zaiste patrjotycznych, na wiatr zbywano, jako nowy zamach zdrady narodu. Stronnictwo liberalne ani teraz nie wypuści z rąk sposobności, aby złożyć dowód swego patrjotyzmu. Jeżeli interes narodu wymaga, aby miejsce dotychczasowego, całą ojczyznę czeską zatruwającego sposobu wojowania stronnictw zajęła zgoda, szczera, patrjotyczna rywalizacja w zdobywaniu praw, tudzież w strzeżeniu najświętszych spraw narodu — stronnictwo nasze zaiste nie będzie stawiało zapór tej zmianie powszechnie pożądanej.

„Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że stronnictwo liberalne gotowe jest do układów względem pojednania, a możemy już dzisiaj z dobrego przeświadczenia dodać, że stronnictwo nasze nie będzie się opierać żadnemu zgoła warunkowi pojednania, jaki dla pożytku narodu i pomyślności ojczyzny postawionym będzie. O warunkach tych pozwolimy sobie mówić dopiero wtedy, gdy od dotyczących czynników wyjdą projekta."

Na to odpowiada staroczeska *Politik*: „Świeżym komedjom pojednawczym młodoczechów nie dowierzaliśmy od początku. Jako bezwzględni zwolennicy najściślejszej karności i jednotliwej organizacji narodowej, z zasady nie możemy być przeciwnikami powszechnego pojednania ludu, i gdyby żywioły ludowe, n. p. trzymające z młodoczechami powiaty Melnicki, Roudnicki i t. p. stronnictwu narodowemu (staroczechom) rękę do zgody podały, tobyśmy wcale inaczej na tę sprawę się zapatrywali, bralibyśmy ją na serjo, bo lud, albo pojedyncze warstwy ludu w ogole nie bywają podstępnemi i więcej zaufania obudzają. Natomiast obfite doświadczenie polityczne nakazuje nam, z bardzo wielką ostrożnością przyjmować propozycje pojednawcze od tak zwanych przywódzców młodoczeskich w Pradze, a zwłaszcza od redakcji *Narodnich Listów*. Gdyby Trojanie byli się dokładniej przypatrzyli koniowi drewnianemu, byliby i po dziesięciu latach zwyciężyli. Otóż otwarcie oświadczamy, że cała ta nagła farsą pojednawcza wcale nam nie przypada do smaku; jest zanadto sztuczną, teatralną, aby zaufanie budziła. Na komunały nic nie damy; okażcie czyny — i otóż przyszliśmy do najsłabszej strony tej agitacji.

„Powiadają nam, że ze czci dla Palackiego i u jego mogiły pragną się pojednać. A przecież ci właśnie ludzie nigdy nie szanowali Palackiego. Prosimy nie o frazes, ale o jakiś zrozumialszy, psychologiczny powód.

„Zkąd poszła ta agitacja? Pewien współpracownik *Posla z Prahy* wzywa kraj do wysyłania telegramów pojednawczych. Agitacja zatem nie wyszła od ludu. Jestto finta, jakiej słuszna sprawa nie potrzebuje. Obok *Posla z Prahy* agituje taki dr. Meżnik, idący ręka w rękę z Szimaczkiem i napędza kilku Morawian do agitacji. Dr. Pražak, pociągnięty przez dwóch krzykaczów, napadu dr. Riegera w chwili dla niego najboleśniejszej (zaraz po pogrzebie Palackiego, teścia Riegera). Rieger zwrócił uwagę tych panów na postępowanie młodoczechów ze stronnictwem staroczeskiem, i że jego zdaniem pojednania w łonie narodu inaczej rozumieć niepodobna jak szanowanie większości. „Wszakże ichmościowie morawscy (deklaranci, którzy następnie weszli do Izby państwa i dotąd w niej zasiadają) co do czeskiego prawa politycznego swoją osobną poszli drogą i bardzo się gniewają, jeżeli mniejszość im przeszkody stawia." Nie wiemy o żadnej zresztą manifestacji z Morawy, z wyjątkiem tych ichmościów, co bardzo rzadko siedzą w Radzie państwa, a z pomiędzy tych właśnie dr. Meżnik bardzo się tą sprawą zajmuje.

„Przez ten cały czas *Narodni Listy* milczały, zapisując tylko skrzętnie agitacje swoich pomocników. Dopiero dzisiaj, właśnie w dzień powrotu dr. Riegera do Pragi, puszczają w świat teatralnie na czele swojem komunikat, którego treść jest następująca: 1) „Od 3 lat nas młodoczechów wielce krzywdzono; dzisiaj mamy tę satysfakcję, że lud usilnie domaga się pojednania." Któż kogo krzywdził, kto otrzymał satysfakcję i gdzie ten lud? — 2) „Mianowicie Morawa żąda pojednania, więc trzeba się z tem liczyć." To jest p. Meżnik. — 3) „Takiemu żądaniu narodu odmówić nie możemy, i jesteśmy gotowi pojednać się." Biedni młodoczesi!

„Już raz, w r. 1873 zawarliśmy pokój — i cóż nastąpiło? Pokój musi być poręczony przez ludzi, na których lepiej spuścić się można. Będziemy się uważać za szczęśliwych, jeżeli po długoletniem, energicznem zwalczaniu odstępców, wszelkie wichrzenie narodu niemożliwem im uczynimy, i w ten sposób pojednania dokonamy."

*Pokrok* mniej więcej powiada: „Według *Nar. Listów* my jesteśmy tem stronnictwem, które „pojednać się" musi. Po tych „krzywdach", po tej „satysfakcji" wypada zatem, aby 71 posłów narodowców poszło do 9 posłów młodoczeskich i przeprosili ich, bo nie ci 9, ale owi 71 wzniecili rozterkę. Stronnictwo narodowe niema potrzeby ani przyjmować ani odrzucać żadnych warunków „pokoju", bo wie, że działa z pożytkiem i na pomyślność ojczyzny. Stronnictwo to i naród stoją jako jeden mąż zgodnie i jednotliwie przeciw śmiertelnym wrogom, a w tym duchu nie może być u nas mowy o „stronnictwach", tylko chyba o odcieniach opinii. Pierwszy krok „pojednawczy" nie udał się podobno *Nar. Listom*."

*Wiener Ztg.* z d. 23. ogłasza konwencję rumuńską.

Doniesienie naszego korespondenta wiedeńskiego (ob. nr. wczor.), że hr. Andrassy nie będzie towarzyszył cesarzowi do Reichstadtu, potwierdza się. Hr. Andrassy nie jedzie tam, bo i car przybędzie bez Gorczakowa, jakoż i Bismarka w Ems nie było. Natomiast ma tam przybyć następca tronu arcyks. Rudolf, który teraz ma odbyć podróż naukową po Czechach.

---

Uzbrojenia morskie państw nietylko nieustają, ale prowadzone są z niezwykłym pośpiechem. I tak, do jednego z pism hamburskich donoszą z Petersburga d. 19. b. m.: W dokach Kronstadtu robota nie ustaje nawet nocami: okręt pancerny „Piotr Wielki" przeznaczony na morze Śródziemne, jest prawie zupełnie uzbrojony, również fregata pancerna „Ruryk." Flotylla monitorów pod pawilonem kontradmirała Panafidina na pokładzie statku pancernego działowego „Pierweniec" już stanęła za przystanią. Niewolno już nikomu bez wyjątku zwiedzać doków i portów wojennych. O zbrojeniu się Anglii pisaliśmy już, a co do Turcji dowiaduje się *Standard*, że flota turecka pod wodzą Hobarta baszy (Anglika) złożona z ośmiu okrętów pierwszego rzędu ma w ciągu tygodnia wypłynąć ku Kandji. Wszelako wstrzymaną ma być budowa w Stambule nowego okrętu pancernego, tudzież budowa dwóch statków na Tamizie a przeznaczonych dla Porty, wreszcie świeżo zbudowany turecki okręt pancerny na warsztatach pod Londynem „Messudieh", ma być sprzedany.

## W sprawie wyborów

*Dziennik Polski* umieścił w wczorajszym numerze (143) artykuł wstępny, w którym w sposób bardzo energiczny protestuje w imieniu zasad demokratycznych i postępowych przeciwko treści artykułu naszego o wyborach z kurji wielkiej posiadłości ziemskiej, umieszczonego w 140 num. *Gazety Nar.* z d. 21. czerwca.

Autor owego inkryminowanego przez *Dziennik Pol.* artykułu, uczuł się tem spowodowanym przesłać do redakcji tego pisma oświadczenie następującej osnowy z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna redakcjo! Artykuł mój o wyborach poselskich z koła wielkich posiadaczy ziemskich, umieszczony w 140 numerze *Gazety Nar.* p. t. „O kierownictwie wyborów w Galicji", wywołał z jej strony protest. Uznajecie to bowiem panowie za niezgodne z zasadami postępu i równości obywatelskiej, że ja w owym artykule apeluję do wyborców z kurji wielkiej własności ziemskiej w imieniu ich „interesu stanu", aby wybierali co najtęższych posłów.

„Otóż muszę wyznać, iż podzielam najzupełniej wszystkie idee zasadnicze, które posłużyły za podstawę protestu szanownej redakcji, wiem o tem bardzo dobrze, że nie wszyscy właściciele dóbr dominikalnych są dziś szlachtą, i że potomków szlachty dawnej nie należy szukać jedynie tylko w dworach wiejskich. A pomimo to nie waham się przyjąć odpowiedzialności za każde słowo, wypowiedziane w tak stanowczo ze strony szanownej redakcji potępionym artykule.

„I tak mianowicie muszę przypomnieć, że *Gazeta Narodowa* jeszcze w tych czasach, kiedy jedynym była organem opinii publicznej w naszem mieście, walczyła zawsze wszelkiemi środkami, jakiemi redakcja dziennika rozporządzać może, przeciwko machiawelskiemu układowi schmerlingowskiej ordynacji wyborczej, z tego powodu, iż obciążyła ona nasz sejm przygnębiającym balasten posłów, zupełnie niezdolnych do sprawowania czynności ustawodawczych. Zapytuję jednak szan. redakcję, czy dobrze na tem wyszlibyśmy, gdyby u nas podobnie jak we Francji, usunięto bezwzględnie reprezentację interesów? Czy nie zachodziłoby wtedy niebezpieczeństwo, iżby nader nielicznie rozsiane jednostki z klas wykształceńszych utonęły całkowicie w ciemnych masach, częstokroć ulegających co do interesów naszych narodowych i w ogóle interesów postępu i cywilizacji wrogim wpływom?

„Mniemam, że w gruncie rzeczy i panowie tak samo jak *Gazeta Narodowa* nie życzylibyście sobie takiej ordynacji wyborczej, którąby zatopiła bez litości ożywione duchem postępowym miasta nasze prowincjonalne i dwory w masie wyborców włościańskich i małomiejskich.

„Z drugiej znów strony niepodobna także zaprzeczyć, że i w pojedynczych warstwach ludności istnieje silnie wyrobione poczucie odrębności stanów, jak o tem świadczą niestety aż nadto wymownie rezultaty wyborów, mianowicie zaś ostatnie wybory sejmowe i bezpośrednie do Rady państwa.

„*Gazeta Narodowa* zarówno jak panowie, i jak w ogólności każdy miłujący dobro publiczne obywatel ubolewa nad tem, do jak smutnych następstw doprowadziło przy wybowach zbytecznie wybujałe sobkostwo stanów, szczególniej zaś w kurji wielkich właścicieli ziemskich.

„Czyż więc godzi się rzucać kamieniem na dziennik za to, że właśnie te uprzedzenia stanu (które bądź co bądź istnieją niewątpliwie, i z któremi przeto praktyczny polityk liczyć się musi) stara się skierować na tor taki, aby z tego pożytek dla ogółu, pożytek dla najżywotniejszych interesów postępu? [illegible]

„Umieszczając mój artykuł, miała redakcja *Gazety Narodowej* ten praktyczny wzgląd na oku, aby [illegible] wybrali co „najtęższych posłów". — Dla przekonania zaś tej klasy o szkodliwości jej dotychczasowej polityki, przemówiono do niej jej własnym językiem, bo kto chce aby był zrozumianym, musi zastosować się do pojęć tego, z kim ma do czynienia. Wszakże do Francuza potrzeba przemawiać po francuzku, do Anglika po angielsku itd., bo inaczej rozmowa na nic się nie przyda.

„Sądziłem przeto, że gdy jak przypuszczam niema pomiędzy zapatrywaniami szan. redakcji *Dziennika Polskiego*, a poglądami *Gazety Narodowej* różnicy co do celów akcji przedwyborczej, to że wypada niedopuścić rozwinięcia się polemiki, któraby prawdopodobnie sprawie publicznej korzyści nie przyniosła.

To są powody, które ośmieliły mnie upraszać szanowną redakcję o umieszczenie niniejszego wyjaśnienia.

„Racz szanowny panie redaktooze przyjąć zapewnienie szczerego poważania."

Od autora zamieszczonego w *Gazecie Narodowej* artykułu o wyborach z kurji wielkiej własności ziemskiej.

---

# DELI PETKO.

**Powiastka podług legendy bułgarskiej**

przez

KAROLA BRZOZOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy *)

Wiedziano, że Hadżi, zanim został szambelanem i bejem, przybył do kraju i skromnie zaczął budować swoją fortunę, wypożyczając pieniądze, które przywiózł ze sobą, na wysokie procenta a pewne zastawy; skupował w górach kunie skóry; jeździł sam co rok i nabywał skóry kóz angorskich zaliczając ich wartość na dwa lata z góry biednym chłopom, którzy nie mieli czem płacić podatków i po dwóch lub trzech latach stawał się panem i trzody i ogrodów i pól i ich domów. Ożenił się później z wdową najbogatszego kupca i właściciela która miała kilkoletniego syna. Wdowa spieniężyła cały prawie swój majątek; wkrótce syn jej zachorował. Hadżi sprowadzał zewsząd doktorów, których hojnie płacił, — złoto jednak jego i cała biegłość lekarzy nie zdołały dziecka ocalić. Ojczym gorzko płakał a potem rok cały nosił żałobę. Po stracie syna biedna matka z żalu wpadła także w chorobę, która ciągnęła się długo i nieszczęśliwy Hadżi spędziwszy dwadzieścia bezsennych nocy u wezgłowia ukochanej swej Katynki, pochował ją łzami zalany. Drugi raz żenić się nie chciał, ale biskup umiał go przekonać, że bez kobiety rządnej w domu, majątek jego choć znaczny roztrwonić się musi; że zresztą człowiek bez dzieci, jest jak figowe drzewo bez owocu i ożenił go z swoją siostrzenicą, która mu w posagu nic nie przyniosła prócz ładu w domu, obrotnej głowy i miłości pieniędzy. Bóg pobłogosławił to małżeństwo szybko rosnącą fortuną. W parę lat, na szyi, na głowie, na palcach i w uszach żony Hadżego znalazły się wszystkie dyjamenty, rubiny i perły kobiet całej prawie okolicy; taką samą koleją przeszły w ręce Hadżego domy, ogrody, młyny, sady, wsie, nawet całe w około miasta, w głębi prowincji i po za jej granicami. Szczęśliwemu temu małżeństwu dał Bóg dwóch synów, ale jednemu z nich ospa wydarła oko i prawie wyżarła jeden policzek, drugi urodził się z suchą ręką.

Nie cierpiano powszechnie Hadżego Aristarkiego, kapudżi-beja i kawalera, nikt nie śmiał jednak otwarcie go atakować, chociaż było i o co, bo bej był wszechmocny i miał niewidzialną długą rękę, daleko sięgającą; szeptano więc tylko pokątnie i cieszono się w duszy gdy czasem ktoś odważniejszy jakiem słówkiem zadrasnął potentata.

To zdarzało się dość często, ale gdy pewnego razu rozmawiano jakim sposobem robi się majątek i Hadżi obecny rzekł: „panowie, majątek jest jak chleb, — jeżeli dobre są drożdże i dobrze ciasto zaczynione, to i chleb rośnie," — jeden ze słuchaczów odezwał się: „Hadżi ma słuszność, od drożdży wszystko zależy, a te podobno są najlepsze gdy się do nich doda łez i krwi," — i przypadek zdarzył że w parę dni umarł nagle ów autor nowej recepty na drożdże, zaprzestano żartować i poczęto szeptać między sobą ciszej i oględniej.

Twardy dla wszystkich ten spanoszony raja, miał przynajmniej jedną dobrą stronę: litował się zawsze nad losem warjatów, wydawał co rok znaczne sumy na ich odzież i życie. Nie raz podawał myśl zbudowania dla nich domu ochrony, oświadczając z góry, że gotów sam dać grunt, ponieść wszystkie koszta budowy i wyznaczyć żelazny fundusz na utrzymanie porządne zakładu; starał się pilnie o to, aby po ulicach w mieście nie widziano nigdy obłąkanego, w czem mu władze dopomagały. Wielu oszustów znając tę stronę Hadżego, czyhało na jego przejście udając obłąkanych i nigdy się nie zdarzyło, żeby Hadżi nie dał przynajmniej srebrnej medżidii i ludziom swoim nie zalecił rozpytać się o ich potrzebach i nie targując się nigdy wyznaczył i pensją z warunkiem, żeby ich nigdy włóczących się nie widziano.

Pensje dla warjatów były jednym z najgłówniejszych dochodów kiahai beja (fac-totum) i jego saisów; synowie nawet jego właśni gdy nie mogli wyłudzić u skąpego ojca liry na grę w karty, która była ich namiętnością pomimo dziecinnego wieku, przebierali z wiedzą kiahai komadrdżich (szulerów) za warjatów i płacili swe karciane długi dzieląc się z nimi i z kiahają, który dzieci także ogrywał, datkiem oszukiwanego ojca.

Pewnej niedzieli Hadżi Aristarki z żoną i swoimi dwoma synami był w jednym z swych licznych ogrodów przy mieście, dokąd zaprosił kilku zamożniejszych sąsiadów na kief majowy. Bawiono się jak zwykle paląc fajki i nargile, grając w warcaby i tryktrak, kobiety rozmawiały ogryzając liście młodej sałaty maruli, którą pożywały na przemian z pieczonemi ziarnami melonów; czarki pełne doskonałej mastyki, którą kilka kropli wody zabielały jak mleko, krążyły zwykłym trybem; bęben z dzwonkami i piszczałka, która w niczem się nie odmieniła od czasów swojego wynalazcy Jubala, wtorowały pieśniom śpiewaków; dziatwa biegała hałasując i bijąc się między sobą; synowie pana beja z kilkoma dorostkami grali w karty.

— Dymitraki, rzekł chłopak o suchej ręce do swego jednookiego brata, pożycz mi dwa piastry.

— Alboż nie widzisz Pawlaki, że przegrałem wszystko i tylko mi dziesięć par zostało? Idź do ojca, proś go o lirę, to i mnie dasz medżidię.

— Nie da ojciec nic, bo wczoraj widział, jak wziąłem u matki dwie medżidie — idź ty.

— Prawda! rzekł Dymitraki i podrapawszy się w głowę podsunął się z nieśmiałością do ojca grającego w warcaby.

— A ty czego chcesz synu? zapytał Hadżi nie odwróciwszy głowy od warcabnicy.

— Ojcze! daj mi lirę.

— Ho, ho, lirę? nie dostaniesz nic.

— Effendim, odezwał się z cicha tuż siedzący kiahaja, i dzieci się bawią.

— Jak ja byłem dzieckiem, ojciec mi lir do zabawki nie dawał; chociaż mógł dać — dodał bej z przyciskiem i po dwóch posunięciach pionów sięgnął do kamizelki, dobył srebrną medżidię i rzucił ją na trawę przed wyczekującego w milczeniu Dimitrakiego.

Chłopiec podniósł skrzywiwszy się pieniądz i spojrzał na kiahaję, który mu odpowiedział znaczącem mrugnięciem oka.

— Będziesz miał warjata, stary skąpcze! bąknął pod nosem synalek obrażony chudym podarunkiem ojca.

— Słuchaj Pawle — rzekł Dymitry na ucho swemu bratu powróciwszy do kart, dał tylko medżidię. Idź poszukaj saisa Iwańczę, trzeba warjata — nie da przez jakie dni dziesięć ani paryczki.

— Bądź spokojny! choćbym nie znalazł saisa, sam poszukam warjata; widziałem co tylko cygana, co już nam nie raz pomagał.

— Ale kiahaja!

— Kiahaja nic nie powie, nie bój się! kiahaja pozwolił.

Sprytny Pawełek wysunął się z ogrodu i po małej chwili powrócił uradowany.

— A co — zapytał się Dymitry, wybiegłszy naprzeciwko brata.

— Jest! jest Dymitraki! jest prawdziwy! a straszny — ma suchą rękę jak ja i twarz bez oka jak twoja. Spotkałem go przy fontannie, popatrzył się na mnie i krzyknął: „tyś jego syn!" Idzie tu za mną! Patrz, żeby kto bramy nie zamknął, spiesz się! zamykają bramę! straszny warjat... za tego da stary z dwadzieścia, z trzydzieście lir.

Bramę rzeczywiście zatrzasnęła służba, spostrzegłszy warjata, którego nie zaimprowizowała, ale ten wskoczył na mur, z niego na konary lipy, pod którą grał Hadżi Aristarki bej, kapudżi baszy i w jednej chwili spadłszy pomiędzy zadziwionych i strwożonych graczów piorunującym zaryczał głosem:

— Oddaj złodzieju złote ryby mojej matce Marycy! oddaj oko! oddaj rękę synowi Jeleniego Wracha!

Hadżi Aristarki rzucił się wstecz blady, drzący; nagle krwią mu nabiegły oczy, przypadł ze wściekłością do obłąkanego porwawszy nóż ze stoliczka, ale ręce rzuciły nóż, i obie przycisnęły się do oczu a on jakby sam szalony zawołał:

— Ogień gwiazd twojej korony, panno straszliwa mózg mi wyżera! Petko! miłosierdzia!

— Oddaj ryby Marycy! oddaj oko! oddaj rękę jej synowi! — powtarzał grzmiąco szalony i jak gdyby jego szaleństwo było zaraźliwem, syn jednooki począł wołać: „ojcze oddaj mi oko!" a drugi wstrząsając suchą ręką krzyknął: „ojcze rękę moją, rękę mi oddaj moją."

Wyrwał się Nikola, bo nim był ten Grek spanoszony, z pomiędzy groźnych wykrzyków obłąkanego i swoich synów, wywalił piersiami bramę i wypadłszy na pola uciekał do miasta zgubiwszy fez z głowy a za nim Petko gnał z dwojga dziećmi wołając: „oddaj złote ryby! odaj oko! ojcze oddaj rękę!" W mieście pogoń zwiększyła się chmarą dzieciaków i ciekawców i każdy nie wiedząc o co chodzi z radością krzyczał za znienawidzonym Hadżim: „oddaj! oddaj!"

Hadżi Aristarki tak ścigany dopadł nareszcie podwórza swojego domu, zabarykadował bramę i skrył się w najodleglejszym pokoiku. Deli Petko, którego policja chciała pochwycić, wysunął się i znikł gdzieś w mieście, — dzieci tylko otoczone ciżbą biły rękami i nogami w bramę, krzycząc zmęczone ochrypłym głosem: „ojcze! oddaj rękę! ojcze! oddaj oko!"

Wyłamano bramę i po długich poszukiwaniach odkryła żona nareszcie kryjówkę męża, który leżał na podłodze z oczami osłupiałemi i powtarzał: „kto mówi, że ja otrułem? kto mówi, że ja Nikola? Straszną ty jesteś dziewico w twojej niebieskiej szacie, w wieńcu z gwiazd dwunastu!"

W nocy uspokoił się nieco i zasnął, ale o północy ktoś zapukał w okno. Nikola siadł na posłaniu i ujrzał na szybie suchą rękę Deli Petki, który doń wołał: „oddaj złote ryby matce mojej", zerwał się drżący, napełnił ogromny trzos złotem i wyrzucił go przez okno zwinięty w szmaty rozdartej jedwabnej sukni swej żony. Deli znikł i nikt go nie widział więcej; ale nazajutrz wpadły dzieci do izby chorego ojca i targając go za włosy krzyczały szalone: „Ojcze oddaj oko! rękę oddaj ojcze!"

Nikola w kilka dni zwarjował zupełnie, wpadał w szaleństwo i raz porwawszy za włosy swoich synów powlókł ich w podwórze do studni i rzucił się w nią z nimi.

Z ogromnego majątku nic się wdowie nie zostało; zewsząd spadały na nią procesa, które przegrała wszystkie; ziemie, domy, magazyny, młyny, winnice przeszły w ręce dawnych właścicieli dobrze poogryzane przez kadych, i dumna pani pomimo swojej obrotnej głowy, wróciła do biskupa uboga, z boleśną pamięcią przeszłej świetności.

(Dok. n.)

*) Zobacz nr. 134, 135 136, 137, 138, 139, 140, 141 142 i 143.

## Z Rzymu.

Sztuka polska święci tu jeden ze swoich tryumfów. Obraz rodaka naszego Henryka Siemiradzkiego, na którego prace pierwsza *Gazeta Narodowa* zwróciła uwagę ziomków, nazywając go jeniuszem tejże potęgi co Matejko, odwiedzany jest przez liczną, rozentuzjazmowaną publiczność. Dwór królewski kilka razy udawał się na wystawę dla obejrzenia obrazu, arystokracja zaś rzymska, tak dumna, uważa sobie za wielki zaszczyt otrzymanie pozwolenia do zwidzenia pracowni artysty polskiego. Dzienniki włoskie rozpisują się z najwyższemi pochwałami o obrazie, sławiąc przytem Polskę, ojczyznę żołnierzy, którzy bronili chrześciaństwa i wolności, ojczyznę wielkich uczonych i poetów, a teraz wielkich artystów. Za obraz ten dają Siemiradzkiemu 100.000 franków. Jest on rozmiarów kolosalnych. Nazwany „Świeczniki Nerona" albo „Żywe pochodnie". Przedstawia męczeństwo pierwszych chrześcian, z któremi tyle wspólnego ma męczeństwo Polski, prześladowanej przez Moskali i Niemców. Henryk Siemiradzki został temi dniami przez akademię sztuk pięknych w Rzymie obdarzony wieńcem laurowym. O ile wiem, jest to pierwszy podobny zaszczyt, jaki spotkał Polaka w nowszych czasach w stolicy chrześciaństwa, w kraju Rafaela i Michała Anioła. Uroczystość wręczenia Siemiradzkiemu laurowego wieńca, odbyła się z ogromną uroczystością przy licznie zgromadzonej publiczności. Artysta przyjął wieniec z tą skromnością, jaka go cechuje, ciesząc się, że ztąd dla Polski niemała sława. Obraz ten jest arcydziełem tak pod względem rysunku, kompozycji, pięknego ugrupowania figur i świetnego kolorytu. Nowsze europejskie malarstwo, oprócz niektórych obrazów Matejki, Makarta, nie posiada piękniejszego obrazu. Siemiradzki stanął nim na szczycie doskonałości artystycznej. Jakkolwiek i dawniej przez niego malowane obrazy, które znacie z Wystawy wiedeńskiej, z Warszawy lub z drzeworytów *Tygodnika Ilustrowanego* i *Kłosów*, były prześliczne, ten jednak przewyższa je pod każdym względem. Na głównym planie mistrz przedstawił Nerona, niesionego przez niewolników w wspaniałej lektyce. Obok niego po lewej stronie siedzi oparta jedna z faworyt cesarskich. Neron w prawej ręce trzyma na łańcuchu tygrysicę, którą przy zapasach cyrkowych puszczano zwykle na arenę na zakończenie krwawych dramatów. Przed lektyką tyrana kroczy rzymski urzędnik z ogromną chustką w ręku, którą daje znać służbie, aby zapaliła żywe pochodnie, dla oświecenia drogi imperatora. Z lewej strony obrazu widać kilkanaście słupów, u wierzchołka których poprzywiązywano chrześcian, przeznaczonych na to, aby świecznikami byli tyrana. Nad słupami widać tylko głowy ofiar, reszta ich ciała pookręcana słomą i oblana smołą. U spodu słupów stoją oprawcy, trzymając w rękach zapalone pochodnie. Po za lektyką tłum senatorów i patrycjuszów towarzyszący tyranowi. U spodu obrazu wymalował mistrz sceny orgii i bachanalii wszetecznic i rozpustników o obliczach bezwstydnych i zhańbionych. Twarze chrześcian męczonych piękne, szlachetne i święte. Jest to obraz o wiele piękniejszy od obrazu Kaulbacha, przedstawiającego Nerona, i Pilotego, także Nerona wyobrażającego. Oczów od niego oderwać trudno. Patrząc nań, przypomniałem sobie sceny męczeństwa naszych unitów, dobrowolnie jak Koniuszewski palących się dla zachowania wiary ojców, przypomniałem sobie podobną śmierć Karola Levito w cytadeli warszawskiej i wszystkie tortury i śmierci Polaków, męczonych przez nowoczesnych Neronów. Chrześcianie, spaleni przez Nerona, stali się świecznikami chrześciaństwa. Polacy, umęczeni przez Moskwę, staną się pochodniami ludzkości, zmierzającej do wolności.

Rzym d. 15. czerwca 1876.

## Korespondencje „Gaz. Nar."

### Z Kulikowa.

Dnia 18. bm. przejeżdżał po wizycie kanonicznej przez Kulików Najprzewielebniejszy pasterz dyecezji przemyskiej obrz. gr., ks. biskup Stupnicki. Dostojnego gościa witano z oznakami gorącej synowskiej miłości, a radość z tego powodu wyraziła się także w wewnętrznem przystrojeniu miasteczka, o ile na to pozwalały skromne środki miejscowe. Między innemi, nauczyciel szkoły ludowej, p. Józef Zieliński, umieścił nad bramą, przytykającą do szkoły i cerkwi, piękny łuk tryumfalny z takim napisem polsko-ruskim: „Od szkolnej młodzieży Jego Ekscelencji: Mnohaja lita!"

Czyniąc to, nie miał on na celu żadnej demonstracji politycznej. Owszem, sądził, że tym sposobem wywrze miłe wrażenie na pasterzu, dając mu jasny dowód, że obie narodowości, jakkolwiek różne obrządkiem, witają w nim dostojnika jednego kościoła. Zresztą, ponieważ w szkole kulikowskiej są dzieci polskie i ruskie, byłoby więc nietaktownie i niegrzecznie, gdyby też obie pobratymcze mowy nie zlały się w jedno życzenie dla takiego gościa.

Tymczasem na chwilę przed przyjazdem Najprzewielebniejszego pasterza przybywa miejscowy proboszcz obrz. gr., ks. Decykiewicz, niewiele myślący w samym Kulikowie, i zobaczywszy takie horendum, tj. napis polsko-ruski, wybuchnął najstraszniejszym gniewem wobec licznie zebranych świadków: „A se szczo? Napys polskij! Tu nema Polszczi! Tu nema Polakiw!... Woźmit se, zdojmit!" Ognista ta filipika przeciw Polakom i Polsce trwała dość długo, i ciągle się obracała w tem kółku: „Tu nema Polszczi!" Zdawało się, że szan. ks. proboszcz naruszy sobie piersi... Obecny temu wójt, jakkolwiek także Rusin, starał się go uspokoić, ale daremnie. Tymczasem dano sygnał przyjazdu Najprz. pasterza, i owo miłośne nawoływanie: „woźmit, zderit", musiało zostać bez skutku.

Cóż więc czyni dalej szan. ks. Decykiewicz? Nakazuje wszystkim, którzy nieśli chorągwie, aby wchodząc w bramę, uderzali o ten napis, i starali się go rozszarpać. Jednak i ten dowcipny pomysł nie miał powodzenia, bo papier, wiszący swobodnie w półkole, uchylał się od uderzenia chorągwi, i nie ponosił szwanku. Wychodząc z cerkwi, ponowiono tę samą próbę, ale znowu bez skutku, bo napis uchylał się w stronę przeciwną? Ks. proboszcz był bliski rozpaczy. Musiał jednak tłumić w sobie bezsilną burzę gniewu... Przecież zwyciężonym być nie chciał. Skoro więc nastąpiła noc, pomocnica wszystkich ciemnych sprawek, wysłał poprostu chłopaków, aby zdarli i spalili ów napis. Tak się też stało, i kiedy Najprz. biskup szedł nazajutrz do cerkwi, już zbrodnia polsko-ruskiego napisu była usunięta do szczętu, i spłukana łzami obłoków, które nie szczędziły deszczu.

Tak to dramatyczny epizod miał miejsce w Kulikowie w czasie przejazdu pasterza. Byłby on tylko śmiesznym, gdyby nie zdradzał, jakie to złowrogie uczucia legną się w sercu szan. ks. Decykiewicza.

My w tym wypadku widzimy:

Naprzód, naruszenie równouprawnienia narodowości, które pod berłem cesarza mają jednakowe prawo i przywileje.

Powtóre, zamącenie publicznego pokoju i podburzanie jednej narodowości przeciw drugiej, bo hałasy ks. proboszcza i cała jego machinacja zgubnie oddziała na węzły braterstwa, łączące Rusinów z Polakami.

Potrzecie, ubchybienie powadze nauczyciela, i podkopanie jego moralnego znaczenia, a tem samem ubchybienie Radzie szkolnej krajowej.

Nareszcie, w znaczeniu religijnem widzimy czyn wysoce niemoralny, bo czyż szan. ks. proboszcz, jako reprezentuje na ziemi, jako głosi naukę? Przecież jako kapłan, musi znać te słowa ewangelii: „miłuj bliźniego twego..." jeśli jest drugie przykazanie w zakonie. A jeśli nas Polaków raczy uważać za wrogów, to mu przypomniemy inną maksymę ewangeliczną: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą"... Czyżby wzniosłe te prawdy były obce sercu kapłana?

Gdybyśmy mieli w kraju rządy nieco sprężystsze, szan. ks. Decykiewicz mógłby surowo odpowiadać za swój postępek jako nielojalny, niemoralny i niereligijny. Tymczasem niechaj w oczach wszystkich uczciwych ludzi będzie ukarany własnym swoim niegodnym postępkiem...

Jako kontrast tej wstecznej złości, stawiamy tu znakomite cnoty Najprz. pasterza, godne szczerego uwielbienia i wdzięczności. Wyszedłszy z cerkwi, wstąpił on pontyfikalnie do kościoła, i po odśpiewaniu *Te Deum*, błogosławił zebranych najwyższym zaszczytem. Oto dowód wielkiego serca, które się nie rachuje ze względami ludzkiemi, i nie bije dwoistem uczuciem! Cześć, cześć za to Najprz. dostojnikowi kościoła! Nieugiętość w zasadzie, to więcej niż tryumf oręża... Oby wzór ten swojego bracia kapłani obrz. gr. brali wzór ze swego pasterza! Wówczas nie na słowach tylko, ale czynem samym mielibyśmy *unum ovile...* jedną owczarnię!

### Wiedeń d. 22. czerwca.

(Y). Podając wiadomość zaczerpniętą z półurzędowej *Bud. Pester. Corr.* o nieprzyjęciu dymisji jen. Kollera, i o dalszem pozostaniu jego w urzędzie, powątpiewaliśmy zaraz o prawdziwości tego doniesienia. Skoro ogłoszona nominacja hr. Bylandta na ministra wojny, dowiodła, żeśmy mieli słuszność, lubo poniekąd jest takowa wielką dla wszystkich niespodzianką, nie dlatego, że Koller został dymisji, lecz że ten Bendek tylko Bylandt, o którym wcale nie wspominano, powołanym został na tę posadę. Wkrótce ministerjum przypisują głównie wpływowi arcyks. Albrechta, że ten wyjawił wyższego się p. Benedeknowski, którego stronnictwo madjarskie nadzwyczaj forytowało. Być także może, że niemile wspomnienia, przywiązane do tego nazwiska, również przyczyniły się do zarzucenia tej kandydatury. Schönfeld i Bylandt — oto dwie nowe gwiazdy armii austrjackiej, których głównem będzie zadaniem naprawić złe, zrządzone przez ich poprzedników i postępując „z duchem czasu" przywrócić dawną świetność. Czyli oni odpowiedzą swojemu zadaniu, trudno przewidzieć, zwłaszcza, że obydwaj nieznani są z żadnego głośniejszego czynu. Hr. Bylandt-Rheidt jest z kolei czwartym ministrem wojny. Urodzony w Pradze, odbył kampanię w 1866 z Prus Nadreńskich a obecnie liczy przeszło 55 lat. Jako artylerzysta ma być on ministrem fachowo bardzo wykształconym. Dotychczas pełnił on funkcję prezesa technicznego administracyjnego komitetu wojskowego. Koła wojskowe bardzo dobrze przyjęły nominację hr. Bylandta.

Rokowania pomiędzy koleją Karola Ludwika a koleją Albrechta, dotyczące zakupna ostatniej przez pierwszą, ożywiły się bardzo ostatniemi czasami. Dobrze poinformowani zapewniają, że obecnie tylko o dwa punkta się rozchodzi, dotyczące należytości (od przeniesienia własności) i zmiejszenie ceny kupna o sumę, która ewentualnie byłaby potrzebną dla późniejszych i uzupełniających robót kolejowych. Należytość od kapitału budowy 17,640.000 złr. wynosiłaby około 500.000 złr. i musiałaby przez nabywcę (kolej Karola Ludwika) być uiszczoną. Niektórzy sądzą, że sprawa ta może być najlepiej w ten sposób załatwioną, jeśliby rząd objął kolej Albrechta a następnie oddał zarząd jej kolei Karola Ludwika. Tym sposobem wedle artykułu ustawy o fuzji kolei galicyjskich byłaby cała ta transakcja wolną od opłat należytościowych i stemplowych. Przedsiębiorstwo nabywające przyjęłoby na siebie oprocentowanie i umorzenie 15.179.400 złr. w srebrnych pryorytetach pierwszej emisji — prócz tego zaś dla przeprowadzenia likwidacji i dla częściowego wynagrodzenia akcjonarjuszów przeznaczyłoby 4 miliony w własnych obligacjach, któreby na korzyść masy likwidacyjnej kolei Albrechta przypadły. To byłaby główna podstawa rokowań.

Dowiadujemy się prywatnie z Karlsbadu, że senator francuzki p. Wołowski, który dla poratowania zdrowia tam bawi, znacznie na siłach podupadł i to w tak zastraszający sposób, że lekarze nie mają prawie żadnej nadziei, żeby mógł wyzdrowieć. Byłoby to klęską zarówno boleśna dla Polski jak też i dla Francji.

*Wiener Beobachter*, tygodnik literacko-polityczny, wyszedł d. 19. lipca w 50.000 egzemplarzach gratis rozdanych. Po przeczytaniu pierwszego, numeru z przyjemnością przychodzi nam donieść, że *Beobachter* jest białym krukiem pomiędzy prasą wiedeńską, organem prawdziwie postępowym i demokratycznym. P. Sochaj-Buresch, naczelny redaktor tego pisma, zapowiada prowadzić „organ kosmopolityczny" ale zarazem zamieszcza artykuł o wewnętrznych stosunkach Austrji, w którym znajdujemy zdania, przynoszące zaszczyt nowemu dziennikowi. „Ani Niemiec, ani Słowianin, ani Madjar — pisze p. Buresch w artykule wstępnym — nie powinien w Austrji panować, tylko wszyscy wspólnemi siłami powinniśmy składać się na silną budowę państwa, położonego w środku Europy, w którem każdy język, każda narodowość i każdy stan, równe prawa i równą wolność mieć powinien."

Wiedeńskie dzienniki dostają w *Beobachterze* niebezpiecznego rywala pod każdym względem, który niedługo zdemaskuje żydowski pseudo-liberalizm i przedstawi go nawet przed wiedeńską publicznością w prawdziwem świetle. Staranna redakcja, stosunki najrozleglejsze, ogromny format, jak w ogóle "savoir faire" zapewnia już dziś temu dziennikowi egzystencję. Pierwszy numer, rozdany w 50.000 egzemplarzach za darmo, nie kosztował redakcję ani centa, ponieważ inseraty pokryły cały nakład.

### Konstantynopol 20. czerwca.

(*B*) Pozwalam sobie jeszcze napisać słów parę o morderstwie ministrów. Mordercę Hassana beja znałem osobiście.

Jest temu zaledwie lat trzy, jak w okolicach Ismitu po wsiach czerkieskich wybuchły dość groźne zamieszki. Po kilku utarczkach z mieszkańcami, Czerkiesi uzbroili się i zebrali w gromadę do siedmiu set ludzi.

Ówczesny gubernator Ismitu, zarządził wszelkie środki energiczne, aby stłumić powstanie; jednakowoż wkrótce znowu dano mu znać, że zamieszki się powtarzają, podżegane przez jakiegoś oficera. Posłano na miejsce oddział żandarmerji pod komendą pułkownika, któremu udało się pojmać owego oficera; tym pojmanym był Hassan bej.

Przy aresztowaniu stawiał on z początku opór, twierdząc, że jako oficer gwardji sułtańskiej, nie może być aresztowanym przez żandarmów.

Protestu nie uwzględniono, i gwardzistę odesłano do Konstantynopola, wraz z raportem o jego przewinieniu. Tam sądzono go i skazano na miesiąc aresztu wojskowego.

Wkrótce po odsiedzeniu kary, znalazł znowu sposobność, znajdować się w zamieszkach czerkieskich, które wybuchły w okolicach Rodosto; za to drugie przekroczenie nie karano go wcale, faktem jest jednak, że ani pierwsze ani drugie przestępstwo nie przeszkodziło mu zrobić świetną karjerę na dworze sułtana.

Hassan bej szwagier sułtana Abdul-Azisa, zarazem adjutant i ulubieniec Izedin Effendiego, starszego syna sułtana, liczył zaledwie lat 25, piękny typ rasy czerkieskiej, rysy twarzy nadzwyczaj miłe i wyrażające energię.

Przed kilkoma dniami dostał rozkaz od ministra wojny udania się do armii do Bagdadu, na co stanowczo odpowiedział, że nie pojedzie, w skutek tego został aresztowanym; po kilku dniach napisał list do ministra wojny, że jest gotów posłuchać jego rozkazów; wypuszczają go więc na wolność z zastrzeżeniem, aby pierwszą pocztą to jest piętnastego tego miesiąca wyjechał.

Około północy z czternastego na piętnasty udał się Hassan bej do pałacu Midhata baszy, u którego się odbywała rada ministrów. Wszedłszy na dole do pokoju, gdzie się znajdowała służba, zapytał się służącego Hussein-Avni baszy, czy się może z panem jego widzieć, mówiąc, że ma mu wręczyć depeszę; służący odpowiedział, że nie można; usiadł Hassan, a napiwszy się filiżankę kawy, wyszedł z sieni; nie widząc nikogo, cichaczem wkradł się na schody, a ztamtąd do salonu, w którym się znajdowali ministrowie, Mehmet-Ruszdi basza, wezyr Hussein-Avni basza minister wojny, Ahmed-Kaiserli basza minister marynarki, Raszid basza minister spraw zagranicznych, Dżevdet basza minister oświecenia, Jussuf basza, Halet basza i Riza basza ministrowie bez teki. W chwili kiedy wszedł, zamknął za sobą na klucz salon. Midhat basza był na uboczu przy sekretarzu prowadzącym protokół. Morderca przed pierwszym strzałem na Husseina Avni baszę krzyknął mu:

— Seraskierze nie ruszaj się!

Ahmet-Kaiserli b. powstał i przybliżył się do Hassana, który wtenczas do niego strzelił i trafił go w ramię. Widząc, że strzał był trocha chybiony, wyciągnął jatagan zaczął biegać za Achmedem około stołu zadając mu kilka ciosów. Podczas tej krwawej rzezi, widzowie którzy nie mieli najmniejszej broni, wyjąwszy Husseina-Avni już śmiertelnie zranionego, starali się uciec.

Midhat basza otworzywszy drzwi do przyległego pokoju, wprowadził wszystkich za sobą, wyjąwszy Husseina-Avni, któren się już z trudnością poruszał i Raszyda baszy, który został nieruchomy w fotelu. Jak tylko weszli do przyległego pokoju, wielki wezyr i ministrowie zaczęli barykadować drzwi meblami i sprzętami, poczem Abidhat basza pobiegł do haremu po rewolwer będący jedyną bronią w całym domu. W tej chwili pozostali w pokoju słyszeli jak Hassan krzyknął do Raszyda baszy, ciągle nieruchomego. Cóż, pozostałeś tutaj, aby mię aresztować? i strzeliwszy mu w głowę zabił go na miejscu.

Ahmet aga, służący Husseina-Avni baszy wyłamawszy drzwi i chcąc pochwycić mordercę, został również zabitym. Hussein-Avni basza widząc drzwi otwarte, zebrawszy ostatnie siły, przyczołgał się ku nim, Hassan rzucił się na niego i dobił go nożem na schodach.

Wściekłość mordercy była okropna; znęcając się na osobie już nieżywego ministra i podrzynając mu gardło, krzyczał: „Jesteś psem, a tak trzeba traktować psa ministra, jakim ty jesteś." Przy tej operacji, postrzegł rewolwer w kieszeni trupa; porwawszy takowy wpadł nazad do salonu, starając się po kilka razy wyłamać drzwi od pokoju, w którym się schronili ministrowie; jego stałem postanowieniem było zabić ministra marynarki, dla tego po kilka razy wołał, aby mu go wydano. Natenczas wielki wezyr krzyknął mu przez drzwi „Nieszczęsny, co robisz?"

Na co ten odpowiedział: „Bądź spokojnym, tobie nie grozi niebezpieczeństwo."

Powtarzając, aby mu wydano Ahmet-Kaiserliego; a widząc, że usiłowania, aby się dostać do pokoju są daremne, wystrzelił dwa razy do drzwi. Kule przeszły na drugą stronę i uwiązły w naprzeciw stojącej szafie.

Hassan zdaje się był w całkowitej furji, bo widząc swoje usiłowania niepodobnemi, zaczął łamać meble, starając się podpalić, ale ogień skończył się na firankach.

W tym czasie Midhat basza uzbrojony w rewolwer zszedł na dół, chcąc iść na górę do mordercy. Szczęściem, że wszyscy na dole będący ludzie nie puścili go i prawie siłą zatrzymali.

Ta okropna scena trwała już prawie od trzech kwadransy, zanim pomoc wojskowa i zaptiów nadeszła.

Zamieszanie było okropne, w pierwszej chwili padło kilka strzałów. Hassana nareszcie złapano i ciągniono go po schodach na dół, w prawej ręce jeszcze miał rewolwer. Ranny byłby niezawodnie w kawałki poszarpanym, gdyby nie Midhat basza, który dał rozkaz adjutantowi marynarki Szukri beyowi, aby go nie zabijano; w chwili kiedy tenże powtarzał rozkaz, został zabity ostatnim wystrzałem Hassana.

Należy strzedz się przypuszczeń awanturniczych w ocenieniu powodów, które uzbroiły rękę mordercy. Przytem nie trzeba się daleko zapuszczać, aby znaleźć zadawalniające wyjaśnienie. Hassan jest z tych istot, które podnoszą poświęcenie się aż do fanatyzmu nie dla idei, lecz tylko dla jednego człowieka lub rodziny, z wiernością brytana, którego posiadał usposobienie. To jest cecha indywiduów tego rodzaju, które nie cenią ani własnego ani obcych życia. Jesteśmy że tak powiem, – w obecności Tropmana ze wschodu.

Byłoby absurdem utrzymywać, że zniknięcie Hussein Awni baszy z areny politycznej jest stratą: chociaż przysłowie: *Nil de mortuis, nisi bonum*, stoi na przeszkodzie, jednakowoż człowiek jak Hussein Avni b. przez swoje nikczemne postępowanie staje się wyjątkiem, dlatego historja nie powinna zamilczyć, co jej obowiązek nakazuje.

Po wypadkach, w których miał taki znaczny udział Hussein Avni basza, w sam dzień detronizacji Abdul-Azisa dał onnam poznać zanadto pretensje do roli dyktatora. Spostrzegły to osoby otaczające go, a nawet spostrzeżono się wyżej. Prowadził się w ten sposób, że wszędzie ściągnął na siebie oburzenie, nie przesadzamy mówiąc, że demoralizujący wpływ jego miał doprowadzić do groźnego starcia między zwolennikami, a przeciwnikami jego w całej armji.

Wśród zgody, panującej w łonie dziś sterującego rządu, on jeden był przedmiotem nieukontentowania, przyczyną niezgod strasznieszych jak za Abdul Azisa, który prócz swych krewnych nie miał innych zwolenników, gdy przeciwnie Hussein Avni basza rozporządzając wielu środkami, mógł w danej chwili całe państwo postawić w niebezpieczeństwo.

Jeśli co można powiedzieć na pochwałę jego, to to, że zreorganizował armię i wprowadził system bardzo dobry w zasadzie, ale wszystko to nie przechodzi inteligencji miernego instruktora w Europie.

Co się tyczy Raszyda baszy, poniosła Turcja w jego osobie wielką stratę, był on prawdziwym patrjotą, pełnym poświęcenia, rozsądku i energii.

Ahmed Kaiserli ma się lepiej, i spodziewają się, że w tym tygodniu przyjdzie do zdrowia.

Moskalom nieudało się zupełnie z Bułgarami, dlatego udali się do Czerkiesów, których teraz podniecają do zamieszek w Konstantynopolu, temi dniami było ich dużo aresztowanych, między innymi Osman bej, adjutant ekssułtana, i Osman effendi, pierwszy mechanik z jachtu sułtańskiego, jakoteż wielu bejów.

Rada wojenna w Salonice, pod przewodnictwem Ali Saib baszy, gubernatora z Monasteru, dla sądzenia eksgubernatora Saloniki, skończyła swe prace, skazując Mehmed Refeta baszę na całoroczne suspendowanie w urzędzie; pułkownika rezerwistów Atta beja na wydalenie ze służby i miesiąc więzienia, a pułkownika żandarmerji na degradację i rok więzienia.

Hassan bej był w piątek rano indagowany przez sąd wojenny, który go skazał na śmierć przez powieszenie, a w godzinę nastąpiła egzekucja. Powieszono go na placu Bajazeta naprzeciwko Moszei Sułtana Bajazetu i pałacu ministerjum wojny; trup był cały dzień wystawiony na widok publiczny, zawieszony na gałęzi będącego tam drzewa. Tłumy ludu nie przestały się gromadzić do samego wieczora.

Wakujące miejsca ministrów zamordowanych zostały obsadzone jak następuje: Serder Ekrem Abdul Kerim basza ministrem wojny, Kalil Szerif basza ministrem sprawiedliwości, Safwet basza, dawny minister sprawiedliwości, ministrem spraw zagranicznych. Przesyłam wam część tekstu noty, posłanej księciu Milanowi przez w. wezyra:

„Zapewnienia, dane przez Waszą książęcą Mość, rozproszyły obawy Wysokiej Porty co do zbrojenia się Serbii. Tymczasem to zbrojenie się odbywa się dalej w wielkich rozmiarach, a armia serbska jest dziś gotową przystąpić do wojny; rząd turecki nie może pozostać obojętnym na podobną postawę, tem mniej przychylną do utrzymania pokoju w swoich prowincjach, ile że oddziały partyzantów serbskich pomnażają agitacje już istniejące. Wobec tego położenia powodowany chęcią utrzymania nienaruszonej dobrej relacji z rządem serbskim, Jego ces. Mość polecił mi zwrócić się urzędownie do Waszej książ. Mości, i prosić go o danie mu wyjaśnienia szczerego i dokładnego w przedmiocie owego zbrojenia."

Serbia odpowiedziała w myśli nadzwyczaj pokojowej; minister Risticz oświadczył, że niema na widoku nic przeciwnego całości państwa ottomańskiego, ponieważ ta całość właśnie jest źródłem sił serbskich.

Jeszcze nie otrzymano tu powinszowania wstąpienia na tron od księcia czarnogórskiego Nikity; chodzą pogłoski, jakoby nie miał zamiaru uznać rządu i odwoła swego reprezentanta z Konstantynopola.

Dziś dostałem list z Widdyna, z d. 14. czerwca, gdzie mi piszą, że arcybiskup metropolita bułgarski dostał rozkaz od mutesarifa (podgubernatora) natychmiastowego wyjazdu z Widdyna i udania się do Konstantynopola; donoszą mi, jakoby utracił miejsce z powodu udziału w powstaniu bułgarskiem.

Sławny pisarz turecki, Kemal bej, który był na Cyprze na wygnaniu, powrócił do Konstantypola.

Z rozkazu ministra wojny, wszyscy dawni adjutanci ekssułtana mają być wcieleni do armii.

Drogocenne kamienie i kosztowności ekssułtana były oszacowane na dwa miliony lirów tureckich (46.000.000 franków), mają być odesłane do ministerstwa skarbu.

W poniedziałek zawieszone zostały dwa dzienniki w języku francuzkim *Stambuł* i *Courrier d'Orient*, pierwszy na czas nieograniczony, drugi zaś na miesiąc, obydwa za artykuł przeciw Hussejnowi Avni baszy, gdzie wystawiają jego ostatnią kradzież na zakupnie potronów, na czem rząd stracił 80.000 lirów tureckich (1,840.000 franków).

## Sprawa wschodnia.

(*Manifest patrjotów tureckich.*)

Na początku marca b. r. patrjoci tureccy stronnictwa młodej Turcji, zredagowali manifest i rozsełali go tak do różnych rządów jako też do przedniejszych mężów stanu w Europie, wyłuszczając w nim swoje zasady i poddając krytyce rządy Abdul-Azisa. Nie został on wówczas podpisany przez nikogo dla przyczyn łatwych do odgadnięcia. Data manifestu jest 9. marca, a został ogłoszony drukiem dopiero teraz, dnia 2. czerwca w dzienniku tureckim *Stambuł*. Tekst jego francuski zamieścił *Times* w przekładzie angielskim, i w tem to brzmieniu został doręczony rządowi angielskiemu i podług niego też dajemy polski przekład:

„Milordzie! Zwiększające się z dniem każdym niebezpieczeństwa sytuacji, zniewalają nas do przesłania panu niniejszego manifestu. Przedewszystkiem racz pan wybaczyć, że zmuszeni jesteśmy zachować anonimy. Nie dla tego to czynimy, aby osoby które do pana piszą, nie były przygotowane na niebezpieczeństwa, podobne do tych, które by sprowadziły odsłonięcie ich nazwisk przez zagubienie niniejszej depeszy; lecz mniemamy, że obowiązek im nakazuje zachować jeszcze swe życie dla kraju, który teraz bardziej niż kiedy potrzebuje ich.

Ta nędzna ostrożność, do której zmuszeni jesteśmy, może już dać wyobrażenie panu o rządzie, pod którym żyjemy. Potrzeba jednak, aby raz przecie głos prawdy doszedł do rządów europejskich, tak niedostatecznie niestety dotychczas poinformowanych o stanie naszego kraju nieszczęsnego.

Oczywistym dowodem tej nieświadomości (wybacz pan to wyrażenie), może służyć treść noty, wystosowanej przez Austrję do rządów francuskiego, angielskiego i włoskiego, która to nota została doręczoną Porcie i przyjętą przez nią. Nie chcemy z tego powodu posądzać Austrję o złe zamiary; lecz utrzymuje że nie zna ona istotnego stanu rzeczy. Ta skłonność do protekcji stronniczej okazana chrześcjanom, nie wyjdzie im na dobre, wierz pan nam, Milordzie.

Obietnice jakie poczyni gabinet obecny tak samo jak pierwej nie będą wypełnione, a świadomość tych obietnic rozdrażni żywioł muzułmański, który nie będzie w stanie przypuścić, aby Europa, ognisko cywilizacji, wymagała faworyzowania jednej części ludów Turcji z uszczerbkiem innej.

Dla osób świadomych, jest rzeczą widoczną, że państwa europejskie, udzielając tej stronniczej protekcji, przynajmniej na pozór, mniemają, że uciekają się do półśrodków, które mogąc sprowadzić zniknięcie mniemanej nierówności, przygotują drogę dla lepszej przyszłości. Jest to błąd opłakany, fatalny, jeśli dalej potrwa, bo sprowadzi nieszczęścia, od tak dawna przewidywane. Cierpienie jest tu dla wszystkich jednakie, Milordzie; my nie cierpimy mniej od naszych braci i współziomków chrześcian.

Nie u chrześcian, nie w zawiści, nie w spółzawodnictwie lub pierwszeństwie ras i wyznań szukać należy przyczyn tego stanu, który nareszcie poruszył i Europę. Przyczyny te pochodzą wyłącznie z niesłusznej administracji, pod którą jęczy więcej niż trzydzieści milionów ludzi. Zamiast zostawania pod kaprysem szalonym takiego władcy jak sułtan Abdul-Azis, niech ludność Turcji raz ocknie się pod sterem rządu dobrego, a nie będzie już mowy o sporach ras i wyznań. (C. d. n.)

## Z Izby sądowej.

Lwów 20. czerwca 1876.

(*Oszust gródecki.*)

(Ciąg dalszy.)

Tylko powoli, napomina pan przewodniczący. Czy był Hance Werhun doręczony nakaz egzekucyjny? — Blumen. Pewnie że musiał być doręczony — ona wtedy nic nie mówiła, tylko krzyczała, że jej się zabiera pieniądze i korale.

Przewod. A gdzie były pieniądze? — Blumen. W skrzyni.

Przewod. My tu mamy w aktach, że pieniądze Hanka miała przy sobie za pazuchą, i że jej ztamtąd wydarte zostały? — Blumen ja tego nie wiem. Zresztą na co mi było tych pieniędzy, ja miałem opisanie całej realności i gruntu.

Przewod. Pan miałeś jeszcze jeden weksel od Werhuna? — Blumen. Tak jest miałem weksel na 200 zł., który miał służyć na zabezpieczenie procentów.

Przew. Wszakże żadne procenta nie zalegały, bo weksel, jak p. powiadasz, powstał z ostatecznego obrachunku. — Blumen. Weksel ten na 200 zł. dał mi jeszcze przedtem i był on u mnie w depozycie na wypadek, jeżeli nie będzie płacił procentu.

Pan przewodniczący konstatuje, że podpisy na wekslu na 500 zł. tj, Leiba Blumena i Hanki Werhun z jednej pochodzą ręki, tak orzekli znawcy.

Przewod. Werhun powiedział w śledztwie, iż pozwolił się podpisać na wekslu 500 zł. w mniemaniu, iż opiewa on na 500 zł. scheine, tymczasem kwota zaskarżoną została w walucie austr. tj. münz. Blumen. Czy to kto słyszał? ja nie handlował na szein, tylko zawsze na münz.

Przewod. Czy po wydaniu nakazu zapłaty a przed egzekucją odebraliście jakie pieniądze od Werhuna. — Blum. ani centa.

Przew. Otóż i to jest nie prawdą, bo to stoi w protokole z r. 1872, gdzie sami przyznajecie, iż tytułem procentów odebraliście od niego 50 zł.

Hanka podała do protokołu w śledztwie, że ani wekslu, ani was nigdy nie widziała? — Blum. Wiele ja razy u niej był, — żebym ja miał tyle szczęścia.

Świadkowie, a mianowicie służąca Werhunowej Kaśka Diłaj zeznała, że żyda u gospodyni nigdy nie widziała, również nie widziała czy jej kancelista Krotz doręczył wezwanie sądowe. Marcin Malik mówi, że gdy przyszli na egzekucję, słyszał coś o 500 zł., ale nie wie czy szein, czy münz. Anna Werhunowa tylko ciągle gadała, że nic nie jest winną. Michał Chapka, były wójt poświadcza, że Werhun był porządnym człowiekiem, mówił mu kancelista Knotz, że mają egzekwować tylko Werhuna, a mimo to zabrali wszystkie manaci Hance Werhunowej.

Pan przewodniczący przystępuje do przesłuchania kancelisty Franciszka Knotza. Prokurator wnosi na niezaprzysiężenie, ponieważ zachodzi podejrzenie, że Knotz jest tu w tej zbrodni współwinny. Zgadza się na niezaprzysiężenie obrońca dr. Gottlieb, bo ufa, iż świadek zezna prawdę.

Kancelista Knotz deponuje, że nakazy płatnicze doręczył 1. czerwca 1872 tak Werhunowi jakoteż jego żonie. Temu, przywołany do konfrontacji Andruch Werhun zaprzecza — nie odbierał on żadnych papierów od Knotza. Następnie przypomina sobie Knotz, że wzywał Andrucha do sądu, by mu doręczyć nakaz zapłaty, a oraz pouczyć go co do wniesienia zarzutów. Będąc na egzekucji nie słyszał świadek, żeby Hanka narzekała, że nic nie jest winna i że o żadnym nakazie płatniczym nic nie wie.

Przewod. Z aktów nie widać byś pan od Andrucha odbierał cytację celem doręczenia nakazu? Knotz. Znałem go dobrze, więc nie żądałem od niego cytacji.

P. Radca Buszak zapytuje Andrucha, czy byłby zrobił zarzuty, gdyby był otrzymał nakaz, co cenże potwierdza.

Pan prokurator ze względu, że kancelista Knotz sprzeczne z prawdą poczynił zeznania, stawia wniosek, aby go odstawić do sędziego śledczego. Świadkowie inni obecni przy egzekucji potwierdzili, że Hanka głośno narzekała, iż Blumenowi nic winną nie jest — jeden tylko Knotz nie słyszał tego. Również przyszedłszy na egzekucję nie powiedział Knotz wyraźnie Hance, iż egzekycja i przeciw niej prowadzoną być ma. Obrońca dr. Gottlieb podnosi, że spotkać to powinno Jędrucha, gdyż według jego zdania, Jędruch poczynił fałszywe zeznania.

Pan przewodniczący na podstawie § 277 post. kar. zarządza odstawienie Knotza do sędziego śledczego.

Knotz (drżący z przestrachu) proszę pana przewodniczącego, czy mnie zaraz zamkną?

Przewod. To się pan dowiesz od sędziego.

Cecidło bierze pod pachę pana Knotza i wyprowadza z sali. (C. d. n.)

Werdykt przysięgłych wypadł dla Leiby Blumena potępiająco. Większością głosów potwierdzili przysięgli, z małemi tylko zastrzeżeniami, wszystkie przedłożone im główne pytania. Wczoraj o godzinie 6 wieczór już po zamknięciu *Gazety* ogłoszony być miał wyrok trybunału.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś rozpoczynają się wyścigi. Bieg pierwszy (przychowku) zacznie się o w pół do 6 po południu. W tym biegu weźmie 8 koni udział. W drugim biegu (konie w kraju urodzone) o nagrodę dam 4 konie, w biegu trzecim o nagrodę cesarską 200 dukatów, 5 koni, w biegu czwartym o nagrodę cesarską 500 dukatów 5 koni weźmie udział. Szczegółów bliższych nie podajemy, albowiem doniesienie zapóźno nas doszło.

O nagrodę dla koni szkolnie ujeżdżonych 250 zł. daną przez Stowarzyszenie jeździeckie (Reiter-Verein) współubiegać się ma na torze wyścigowym lwowskim w poniedziałek 26. czerwca o godzinie 10. rano, 7 koni.

— P. Modrzejewska wystąpi na scenie naszej tylko trzy razy — występy te będą zarazem pożegnaniem sceny. Pierwszy raz wystąpi w poniedziałek d. 26. bm. w dramacie W. Hugo p. n. „Angello Mallipieri w roli Tisby. Przedstawienie będzie w teatrze hr. Skarbka.

— Dowiadujemy się, że z dniem 1. lipca b. r. pojawić się ma nowy dziennik polityczny: *Kronika codzienna* redagowany przez p. Liberata Zajączkowskiego, dotychczasowego redaktora *Szczutka*.

— Nr. 143 *Dziennika Polskiego* z dnia 24. b. m. został przez c. k. prokuratorję państwa skonfiskowany.

— Stowarzyszenie rękodzielników „Skała" urządza w poniedziałek 26. b. m. we własnych lokalnościach publiczną zabawę ogrodową połączoną z przedstawieniem teatralnem amatorskiem, na korzyść funduszu zakupna obrazu Matejki „Unia". Tak cel, jako też dobre chęci Stowarzyszenia „Skała" zasługują, ażeby publiczność nasza w tej zabawie liczny udział wzięła.

— W poniedziałek dnia 26. b. m. odbędzie się w ogrodzie Jezuickim festyn połączony z loterją fantową na dochód Zakładu sierót u św. Teresy. Z góry należy się spodziewać, że publiczność wiedziona zawsze poczuciem ofiarności dla nieszczęśliwych sierót licznie się zgromadzi na tę ogrodową zabawę. Zakład powyższy bowiem mieści w murach swoich około 150 sierót, utrzymywanych dotąd tylko z darów dobroczynnych, które to datki niestety skutkiem smutnych stosunków finansowych kraju naszego, w ostatnich czasach bardzo się uszczupliły a do tego drożyzna, jaką rok zeszły w skutek powszechnego nieurodzaju na kraj sprowadził, tem mocniej daje uczuć temu zakładowi niedostatek środków i potrzebę starania się o nadzwyczajne zasiłki, aby sieroty od nędzy i głodu uchronić.

— Walne zgromadzenie Towarzystwa spożywczego we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się w poniedziałek 3go lipca b. r. o godzinie 7ej wieczór w sali ratuszowej:

Na porządku dziennym:

1) Wniosek o zmianę statutu.
2) Zatwierdzenie członków dyrekcji.
3) Wybór uzupełniający do Rady nadzorczej.

Ze względu na ważność spraw porządkiem dziennym objętych, uprasza się szanownych członków o jak najliczniejsze zebranie.

— Wczoraj po północy wybuchł pożar w browarze Szmelkesa na Janowskiem. Ogień już około pierwszej godziny w nocy wszczął się we wnętrzu budynków, gdzie domownicy starali się go stłumić, a dopiero o kwadrans na trzecią zasygnalizował dzwon ratuszowy wybuch płomieni na zewnątrz. Zanim tren straży ochotniczej i miejskiej przybył na miejsce, już dach środkowy płonął, tak że pomimo najdzielniejszego ratunku spalił się do szczętu budynek zawierający zaciernię, kadkarnię i maszynę parową. Jednakże w mgnieniu oka zlokalizowano ogień i reszta budynków stanowiąca kompleks cały, pod jednym dachem zawarty—uratowaną została. Tym sposobem ocalał magazyn z piwem, szpilka, lodownia, külstok i resztę zabudowań. Browar był zaasekurowany, strata prawdopodobnie wynosić może około 15000 zł.

Ratunek był wzorowy, tylko brak było wody.

— Florenów 66 centów 21 oraz zł. 3 ct. 50 czyli ogółem złr. sześćdziesiąt dziewięć, centów siedmdziesiąt jeden odebrałem za pośrednictwem pana Agatona Gillera z przeznaczeniem na pomnik dla ś. p. Karola Ruprechta.

Mnichów, 15. czerwca 1876.

*Rużycki & Rosenwerth.*

— Rezultat zabawy ogrodowej połączonej z fantową loteryą na dochód Stowarzyszenia „Pracy kobiet" d. 4. czerwca b. r. w ogrodzie Pojezuickim dawanej, jest bardzo korzystny, po odtrąceniu bowiem kosztów złożyliśmy do kasy oszczędności 1041 zł. 80 ct. w. a.

Zarząd Stowarzyszenia czuje się obowiązany wyrazić serdeczną podziękę członkom komitetu, którzy nieszczędząc trudu i czasu, gorliwie zajęli się urządzeniem zabawy, dalej paniom, które raczyły zbierać fanty, wszystkim dawcom tak prywatnym, jak właścicielom handlów za hojne zaopatrzenie loteryi, właścicielom ogrodów, a mianowicie: Pani Wolińskiej, p. Klimowiczowi i p. Hillichowi za ofiarowane kwiaty, paniom łaskawie zajmującym się sprzedażą losów przy stolikach, wreszcie całej szanownej publiczności za uprzejmy i chętny udział. Równocześnie urządzona staraniem Wielmożnej Anieli Gniewoszowej, odbyła się w Ożydowie na dochód Stowarzyszenia Pr. kobiet zabawa, z której czystego dochodu wpłynęło do kasy Stowarzyszenia 108 zł. 20 ct. w. a.

Rada zawiadowcza składa więc podziękowanie jej przewodniczącej za ten nowy dowód jej przyjaznych usiłowań, wyrażając nadzieję, że przykład taki zachęci wiele osób do szczerego popierania celów naszej instytucji, która w miarę rozwoju odda prawdziwie pożyteczne usługi społeczeństwu i krajowi i stanie się główną arterją pracy i przemysłu kobiecego.

Lwów, 23. czerwca 1876.

*Celina Łączyńska,*
przewodnicząca.

— Na fundusz „Tow. Harmonii" złożyło Stow. rękodzielników „Skała" 5 zł., którą to kwotę corocznie do kasy „Harmonii" wpłacać postanowiło.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego nadesłał do administracji *Gazety Narodowej*: p. Karol Witkowicki, urzędnik kasy oszczędności w Czerniowcach 3 zł. 50 ct. Dalszą prenumeratę przyjmujemy.

— Dla pogorzelca, p. Pinkasa Flachsa nadesłała p. Julia Piwczyna ze Słobudki leśnej — sześć dukatów austrjackich w złocie, co czyni razem z poprzedniemi 67 zł. 50 c. i sześć dukatów w złocie.

— **Mianowania.** Dr. Zygmunt Dzikowski, wojskowy elew przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie, mianowany starszym lekarzem rezerwy przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie; zaś wojsk. elewowie lekarscy dr. Henryk Hochman i Henryk Lichtmann mianowani lekarzami asystentami rezerwy pułku piechoty nr. 24.

Adjunkt lwowskiego sądu Karol Danek, przydzielony do najwyższego trybunału, mianowany został sekretarzem adjunktem przy tymże trybunale.

— **Kraków** 22. czerwca. Dziś o godzinie 11. rano umarł ks. Julian Złowodzki proboszcz kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, żołnierz z r. 1831, kapłan nadzwyczajnej cnoty — wylany dla ubogich, a ukochany w mieście.

— **W Warszawie** występowała dnia 22. b. m. po raz ostatni pani Helena Modrzejewska. Teatr był przepełniony, przy kasie od samego rana musiano staczać formalne walki. Artystka ukazała się na pożegnanie w kilku najświetniejszych rolach swoich, a mianowicie w Julii, Ofelii, Adryannie i Klarze (Śluby panieńskie). Po przedstawieniu publiczność utworzyła od garderoby aż do bramy ogrodu gęsty szpaler, a gdy artystka ukazała się u drzwi, okrzykom nie było końca. Panna Deryng, która przez czas urlopu mającego trwać rok cały, będzie zastępczynią pani Modrzejewskiej, oczekiwaną jest w Warszawie na 1. lipca, Na pierwszy występ wybrała sobie wychowanka sceny lwowskiej rolę Ludwiki w „Intrydze i miłości" Schillera.

— (*y*) **Rozdół** 14. czerwca, Biedne nasze miasteczko bardzo już podupadło materjalnie, lecz co gorsza upada także moralnie z dniem każdym pod żądami obecnej Rady gminnej, na której czele stoi burmistrz p. K. Niemam ja na celu podnosić tu dzieje minione, lecz wniosę tu tylko nowy fakt pod sąd opinii publicznej. Przyznać trzeba, że skarb rozdolski od dawna wspiera szlachetne dążenia i filantropijnie cele i wiele bardzo biednych a najwięcej pogorzelców poświadczyć to może. Panowała tu też do niedawna harmonia między dworem a gminą. Dopiero p. K. wprowadza dysharmonię, występując przeciw skarbowi w celu robienia sobie popularności głównie między żydowską ludnością, która obecnie w Radzie stanowi większość. Skarb dla porządku i ochrony grobli około stawu ustawił poręcze na swoim gruncie, a każdy z zadowoleniem na to patrzał. W tem p. K. wysłał sekretarza gminnego p. S. na czele dwóch policjantów i całej gromady żydów, w celu wyłamania i wyrzucenia tych poręczy, twierdząc, iż staw należy do żydów i naczelnika gminy. Przy tej sposobności nie obeszło się bez ubliżających wykrzyków na strażnika skarbowego i gróźb przeciwko rządcy tutejszemu, ogólnie w mieście i całym powiecie szanowanemu. P. naczelnik gminy jest zdaje się szczególnym nieprzyjacielem porządku, a głównie poręczy około mostów i rowów. Bywały też już tu wypadki że się ludzie i zwierzęta zabijały.

Tyle na teraz, wkrótce nieomieszkam donieść wam o przebiegu sprawy, która zapewne w sądzie się zakończy.

— **Tarnów** d. 21. czerwca. Tutejsze grono amatorów dało w dniu 17. b. m. przedstawienie, na korzyść niezamożnych słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego pochodzących z Tarnowa; i odegrało czteroaktową komedję Korzeniowskiego „Stary mąż."

Ogólny dochód z tego przedstawienia wynosił 102 zł. 80 ct., wydatki 56 zł. 44 ct., pozostało czystego dochodu 46 zł. 36 ct., którą to kwotę wręczono J. Wielmożnemu panu Szczepańskiemu c. k. staroście dla łaskawego przesłania na ręce prezesa Towarzystwa bratniej pomocy akademików w Krakowie do dalszego doręczenia.

Przy tej sposobności poczytujemy sobie za miły obowiązek podziękować wszystkim paniom, które raczyły dotychczas z całem poświęceniem wspierać oświatę, przez przyjmowanie ról w przedstawieniach amatorskich dawanych wyłącznie na cele oświaty; prosimy również o łaskawy współudział i na przyszłość.

Dalej składamy publiczne podziękowanie Wmu Kostórkiewiczowi za przyczynienie się do ostatniego dochodu, kwotą 5 zł., Wmu Reidowi aptekarzowi za bezpłatne dostarczanie przyborów do charakteryzowania i Wmu Szeligiewiczowi za bezinteresowne wypożyczanie garderoby na dotychczasowe przedstawienia.

## Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 25 *Ruchu literackiego*: Charaktery w literaturze i w publicystyce (artykuł drugi charakteryzujący literatów-publicystów w Galicji). Na teraz, powieść przez Paulinę Wilkońską (c. d,) Czy znasz ten kraj, wiersz przez L. K.; Wilno w roku 1794, ustęp z dziejów narodowych; przez naocznego świadka (dokończenie); O pracy, odczyt miany w Warszawie dnia 16. marca 1875 przez Walerję Marrene (c. d.); Pływające miasto przez Juliusza Verne (c. d.); Listy Juljusza Słowackiego; Miscellanea; Bibliografiu polska i zagraniczna. Ruch literacki jako pismo zalecające się dobrą dążnością zasługuje na poparcie ogółu czytelników.

— Na pamiątkę obchodu stuletniej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych wyszła nakładem redakcji *Przyjaciela domowego* broszura p. t. „T. Kościuszko w Ameryce" opowiadanie Stanisława Kunasiewicza.

— Treść nrów 23 i 24 *Szkiców literackich i społecznych*: Tajemnica pani Krzuckiej przez P. Malwikowskiego (c. d.); W różnej stronie i w obczyznie z Heinego, wiersze przez Gawalewicza, O filozofii sztuki przez H. Tainea (c. d.); Chancellor, powieść Juljusza Vernego, tłumaczyła Wincenta Limanowska (c. d.); Wiosna wiersz przez ..,tina; Korespondencja ze Lwowa przez S. Łi; Miscellanea: Próbki stylu a la Podolski, Tow. wzaj. pomocy rękodzielników, Emigracja chłopska dramat W. L, Anczyca, Wieczór muzykalny Tow. muzycznego krakowskiego, Medal polski w 100-letnią rocznicę niepodległości Ameryki, Nabożeństwo i wieczorek ku czci ś. p. Libelta, Oburzenre ex re procesji, Postępowanie komisji podatkowej, Odczyt dr. Asnyka o Krasickim, Medaliony K. Ostrowskiego, Stowarzyszenie żydowskie we Lwowie, Piosnki i gawędy M. Radocia, Curiosum.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Ojczysty bank** zabezpieczeń na życie ludzkie. Dnia 17. b. m. odbyło się 6. walne zgromadzenie tego zakładu, na którem przedłożono zgromadzonym członkom zamknięcie rachunków za rok 1375. Stan zabezpieczeń powiększył się znacznie w tym roku i wynosił z d. 31. grudnia 1875 złr. 8,563.655 w. a. Oprócz wkładek assocjacyjnych wynosiły wpływy (premie administracyjne i inne należytości) złr. w. a. 178,499 złr. 44 ctów.

Do funduszu rezerwowego wniesiono złr. w. a. 185,531·02 ct. o 58.392·53 ctów więcej jak w roku ubiegłym, — szkód wypłacono złr. w. a. 21·556·10 cnt. i pozostała cyfra rzeczywista szkód po za spodziewaną. Koszta zarządu umniejszono znacznie i zapowiada sprawozdanie w tej mierze jeszcze znaczne oszczędności, w roku 1876 przeprowadzić się mające. Majątek banku wynosi według bilansu złr. w. a. 946.063·47 ctów.; — sprawozdanie rewizorów wyraża się o zarządzie majątkowym jak najpochlebniej. Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdania rady zawiadowczej i dyrekcji z wyrazem zadowolenia do wiadomości, i wybrało do rady zawiadowczej wielm. dra Józefa Koliszera, tudzież występujących członków: dra Karola Majerhoffera, Adolfe Sallmayera i Władysława Szitanyiego.

**Ważną wiadomość** podaje warszawski *Wiek*, oto co pisze: Warszawska instytucja ubezpieczeń, dotąd jak wiadomo charakteru czysto akcyjnego, urzeczywstniając zapowiedź uczynioną na tegorocznem zebraniu ogólnem przez swego prezesa hr. Zamojskiego, o mającem nastąpić dopuszczeniu ubezpieczonych ziemian do zysków osiąganych przez Towarzystwo w dziale ubezpieczeń rolnych— postanowiła połączyć się w tym celu stałym związkiem reasekuracyjnym z ościenną krajową instytucją — z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, która cieszy się od dawna zasłużonem u naszej publiczności uznaniem, oraz powszechną i niekłamaną sympatją. Jak nas zapewniono, umowa z Towarzystwem krakowskiem w tych dniach już podpisaną została i po ekspiracji obowiązującego do dnia 1. maja r. p. kontraktu z „Jakorem", bezzwłocznie wprowadzoną będzie w wykonanie. Świeżo zapowiedziane przez dyrekcję warszawskiego Towarzystwa, nadzwyczajne zgromadzenie jego akcjonarjuszów, ma zapewne na celu zatwierdzenie tego kroku dyrekcji.

**Lwów.** Sprawozdanie targowe z dnia 23. czerwca 1876 r.: Pszenicy 69·90 kilogramów 6 zł. 62 c.; żyta 68·33 kilogrm. 5 zł. 91 c.; jęczmienia 59·50 kilogrm. 5 zł. 15 c.; owsa 41·28 kilogramów 4 zł. 86 c.; hreczki 60· — kilogrm. 5 zł. 49 c.; prosa —·— kilogrm. — zł. — c.; grochu —·— kilogrm. — zł. — c.; soczewicy —·— kilogramów — zł. — c.; kukurudzy —·— kilogramów — zł. – c.; fasoli 72·— kilogrm. 10 zł. 98 c.; ziemniaków 80· — kilogrm. 3 zł. 66 c.; siana 100 kilo 2 zł. 78 c.; słomy 100 kilo 1 zł. 91 c.; metr kub. drzewa twardego 4 zł. 08 c.; miękkiego 3 zł. — c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 24. czerwca 1876.

**Wiedeń** dnia 22. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3849 — 58 sztuk zabitych wieprzów, 667 sztuk żywej nierogacizny. 109 jagniąt, 4886 żywych owiec. Cielęta płacono żywe 25 zł. do 50 zł., zabite wieprze 48 do 56 zł., żywą nierogaciznę 34 do 52 zł., jagnięta, za parę 5 do 12 zł., żywe owce 45 do 52 zł. za 100 kilo, — wszystkie dla eksportu.

*Wilhelm Amirowicz.*
Caffe-Stierböck.

# Ostatnie wiadomości.

*Gaz. Lwow.* donosi: Rozporządzeniem ministerstwa handlu z d. 21. czerwca r. b., zakazano wszystkim stacjom telegraficznym w Dalmacji, Kroacji, Slawonii, kroacko-slawońskiem Pograniczu wojskowem, tudzież stacjom telegraficznym w południowych Węgrzech, przyjmować i wysyłać szyfrowane albo tajne, w niezrozumiałym języku spisane depesze telegraficzne.

Z Pragi donoszą: Edward Gregr oświadcza, że konferował z Riegerem tylko jako osoba prywatna, a nie jako pełnomocnik stronnictwa młodoczeskiego. *Narodni Listy* oświadczają także, że młodoczesi nie wybrali nikogo, coby na podstawie wystąpienia młodoczeskich posłów z sejmu, rokować miał o ugodę z stronnictwem staroczeskiem.

Dekret książęcy zwołuje obie Izby rumuńskie na 2. lipca na nadzwyczajną sesję.

Książę Orłów, poseł moskiewski w Paryżu, wyjechał d. 23. bm. wieczór do cara do Jugenheim.

Jak *Presse* donosi, Rada nadzorcza kolei Preszowsko-tarnowskiej przyjęła projekt fuzji z koleją Koszycko-Bogumińską. Znany z procesu Ofenheima buchalter Liskowetz został jako starszy inspektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej rehabilitowany.

Jakkolwiek sytuację Serbii zaczęto znowu spokojniej oceniać, występuje *Pester Lloyd* z nowiną alarmującą, że Serbia zaniechała rozpoczętej już w Stambule akcji pokojowej i że zamierza wypowiedzieć Turcji wojnę. Według *Budapester Corr.* powołanie jen. Mollinarego do Wiednia stoi w związku z środkami, jakie mają być zarządzone celem strzeżenia granicy serbsko-węgierskiej.

*Hon* podaje nowe szczegóły o agitacji serbskiej, szerzącej się w południowych Węgrzech. Kierownicy tej agitacji rozsyłają swe korespondencje i polecenia na malutkich skrawkach papieru, które mogą być w razie potrzeby z łatwością połknięte. Takie karteczki dostały się do rąk władzom węgierskim. *Hon* mniema, że ogłoszenie stanu oblężenia w niektórych okolicach jest prawdopodobną rzeczą.

*Polit Corr.* donosi, że siły armii serbskiej wynoszą razem do 120.000 ludzi. Według tegoż pisma obóz turecki pod Niszem gromadzi w sobie nader znaczne siły. Według *Nowej Pressy* konzulowie mocarstw północnych w Belgradzie otrzymali polecenie, aby oświadczyli księciu Milanowi, że Serbia w razie, gdyby wywołała wojnę z Turcją, nie może liczyć ani na pomoc ani nawet na życzliwą neutralność tych mocarstw. *Fremdenblatt* zastanawiając się nad prowokacyjną postawą Serbii mówi: „Jeżeli Serbia dopuści się głupiego wybryku, to niech go weźmie na własny karb i na własne ryzyko i odpowiedzialność. — *Deutsche Zeitung* donosi. że były minister wojny, jen. bar. Koller powołany ma być do Izby panów.

**Przyjechali** dnia 24. czerwca 1876.

HOTEL ŻORŻA: J. Dunin Borkowski z Rossji. K. Gary z Rossji. J. Gurak z Rossji. T. Fedorowicz z Klebanówki. A. Lowczyn z Rossji. Z. Fränkel z Biały. M. Stadnikiewicz z Mostów. E. Ehrlich z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: H. hr. Brcza z Drezna. Hr. Choryński z Łańcuta. P. hr. Walewski z Drezna. A. Dobrowolski z Albinówki. M. Berson z Multan.

HOTEL ANGIELSKI: W. hr. Miączyński z Wołynia. St. Bielski z Lipnik. J. Fedorowicz z Russowa. Z. Gutteter z Balicy. M. Karnicki z Roguźna. W. Sasulicz z Załucza. J. Starzyński z Turylcza. B. Buchowiecki z Pisarówki. F. Jasiński z Olszanicy.

HOTEL KRAKOWSKI: C. Kocowski z Delatyna. D. Biliński z Czyżykowa. K. Ujejski z Zubrzy.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
**W tymczasowym teatrze letnim**
*przy ulicy Jagiellońskiej, naprzeciw ogrodu Jezuickiego.*
W niedzielę dnia 25. czerwca 1876.
O godz. 4. po południu.

**SZEWC BANKRUT**

Krotochwila ze śpiewkami w 1. akcie przez Alojzego Żółkowskiego.
Zakończy:

**Siostra Kasperka**

Komodja w 1. akcie z francuskiego.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
**W tymczasowym teatrze letnim**
*w arenie przy ulicy Jagiellońskiej naprzeciw ogrodu Jezuickiego.*
W niedzielę d. 25. czerwca 1876.
Po raz trzeci:

**Powstanie w Hercegowinie**

Obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 5. aktach a 8 odsłonach, podług E. Gondineta przez A. Urbańskiego naśladowany. Muzyka H. Jareckiego.

Tańce:

W obrazie 5tym: 2. „Koło słowiańskie" odtańczą p. R. Rouff i 4 panie i 4 panów z chóru.

W obrazie 6tym: 1. „Pas Orientale" odtańczą pna Eliza Boun, p. R. Rouff i 4 uczennic szkoły baletu pni Augusty Maywood.

Sprzedaż biletów odbywa się: Od godz. 10 z rana do 12. w południe w kasie teatru hr. Skarbka, od godz. 4. po południu w kasach teatru letniego.

Początek o godz. 8. wieczór.

**KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.**

WIEDEŃ 24. czerwca 1876.
godzina 10. minut 55 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 143.60. | Anglo-austr. | 72.80 |
| Unionsbank | —.—. | Vereinsbank. | —.— |
| Kolei Kar. Lud. | 201.75. | Kolej połud. | 84.— |
| Franko-austr. | —.–. | Losy tureckie. | —.— |
| Losy z r. 1860 | —.–. | Oblig. indem. | —.— |
| Staatsbahn | —.—. | Wied. Tramw. | —.— |
| Ostbahn | —.—. | Napoleondor | 9.69½ |
| Rubel papierowy | —.—. | Usposob. mdłe. | |

WIEDEŃ 24. czerwca 1876.
godzina 2. minut 46. po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje fran.-aust. | 13.50. | Węgier. kred. | 121.— |
| Anglo-austr. | 70.20. | Unionsbank | 59.75 |
| Kolej Kar. Lud. | 200.25. | Nordbahn. | 182.— |
| Kolej południ. | 83.25. | Kolej Alföld. | 101.50 |
| Kolej Elżbiety | 151.50. | Kolej Lw.-czer. | 120.— |
| Węg. Nordostb. | 100.—. | Rudolfsbahn | 109.50 |
| Wiener-Bauges. | 14.—. | Węg. Ostban. | 31.75 |
| Galic. indemniz. | 86.30. | Losy z r. 1864 | 130. - |
| Franco-H. Bank | 32.—. | Verkehrsbahn | 83.— |
| Losy tureckie | 18.25. | Baubank-Act. | 10.— |
| Kolej państw. | 266.—. | Bankverein | 60.50 |
| Wied. Bauver. | 10.50. | Losy węgier. | 71.— |

Marki niemieckie ct. 59 $^{70}/_{00}$.
Akcje kredytowe —.—.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 23. czerwca. Russ. Banknoten 266.60. Credit. Act. 245.—. Lombarden 145.50. Galizier 86.75 Staatsbahn 449.50. Rumänier 17.75. Oesterr.-Banknoten 168.25. Usposobienie —.

**POCIĄGI KOLEJOWE** z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa.

DO KRAKOWA: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godz. 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 26 (pociąg pospieszny).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca); rano o godz. 6 min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 min. 57 (pociąg osobowy.)

DO CZERNIOWIEC: rano o godz. 6 min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz 12 min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 48 (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK (z Podzamcza): w południe o godz. 12 min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 32 (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (przez Stryj): rano o godz. 6 min. 5 (pociąg mięszany) i o godz. 5 min. 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 50 rano (pospieszny) — o 9 godz. 45 min. w nocy i o 10 godz. 55 min. rano — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Z CZERNIOWIEC: o 10 godz. 13 min. w nocy (pospieszny) — o 4 godz. w nocy i 3 godz 5 min. po południu.

Ze STRYJA: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano.

## Nadesłane.

**Z Przeworskiego** d. 22. czerwca b. r. Bardzo smutny i rzewny, lecz prawdziwie wspaniały obrzęd pogrzebowy, odbył się dnia wczorajszego w Siennowie. Młody 24-letni młodzieniec Włodzimierz Wolski, właściciel Siennowa, zgasł w kwiecie wieku w Ems na obcej ziemi, a nadewszystko kochający kraj i swą wieś rodzinną.

Dlatego też pierwszą myślą pozostałego brata było, sprowadzić zwłoki zmarłego, do grobu familijnego.

Rozrzewniający był widok tłumnie zebranego ludu, biegnącego na spotkanie młodego pana, który właśnie w tym roku miał obejmować ojczysty majątek. Brat smutkiem złamay, pod ciężarem straty, zdawał się oddawać temu ludowi smutny dar — zwłoki zmarłego — zdawał się mówić im: „oto są wasze nadzieje." — Marzenie tego ludu, którem się pieścił było, że im się dostanie wreszcie wśród nich wyrosły panicz ukochany, za opiekuna i ojca, i to nagle rozwiało się. Boleść jękiem głośnym i płaczem wyrywała się z piersi tego szlachetnego ludu, z którym tylko umieć żyć, a odkrywa się w nim skarby niewyczerpane, czułość niezrównaną.

W największą ulewę z własnego popędu zdjąwszy z karawanu trumnę nieśli ją ci ludzie na swych barkach, z odkrytemi głowami, łzami skrapiając przestrzeń od Krzeszowic do Siennowa, gdzie nazajutrz miał się odbyć pogrzeb.

Widoku tego nigdy się niezapomni ten tłum ludu, wszyscy bez wyjątku obywatele, serdeczni przyjaciele pełnego nadziei młodzieńca, ten żal wybitny na każdej twarzy. Ten ksiądz, sędziwy proboszcz miejscowy, który niemowlęciem piastował na swych rękach młodziutkiego Włodzimierza, z myślą, że kiedyś siwą swą głowę złoży na jego rękach, dziś w ziemię grzebie swe nadzieje, oddaje ostatnią posługę młodzieńcowi. Mszę świętą przerywa mułkanie.

Dalej ksiądz Dymnicki, proboszcz z sąsiedniego Manasterza, serdeczny przyjaciel zmarłego, wszedł na ambonę i wypowiedział co tylko serce człowieka, serce kapłana, serce przyjaciela powiedzieć mogło, w najpiękniejszej formie prawdę najczystszą. Zdawało się każdemu słuchając go, że on jest echem chyba mej duszy, on powtarza co ja myślę, co czuję. To co mówił, streścić by można tylko w tych kilku słowach: „życie sieroce i śmierć sieroca". Z kościoła znowu zwłoki przenieśli na swych ramionach włościanie i obywatele, i zakończył ten smutny obrzęd, nad otwartą mogiłą ksiądz kanonik Studziński, proboszcz z Kańczugi, prawdziwie oratorską i porywającą mową na tekscie: „Użalcie się nademną choć wy przyjaciele moi, nie miałem czasu spełnić waszych nadzei, zawcześnie śmierć mnie w kwiecie wieku zmiotła, nie miałem czasu ojczyźnie być dojrzałym i pożytecznym synem, spełnić zadanie, które pojmowałem, nie mjałem czasu pojednać się, nie miałem czasu przebaczyć — użalcie się nademną!"

Jęk i płacz jak i podczas pierwszej mowy wyrywał się nieustannie z tłumn. To też szanowny kaznodzieja skorzystał z tego mówiąc, że nie będzie wyliczał zasług i przymiotów zmarłego młodzieńca, to co się widzi naocznie, świadczy najwymowniej o jego wartości moralnej.

Pożegnaliśmy go wreszcie rzucając mu do mogiły, łzę rzewną, i garść tej ziemi, za którą tęsknił pewno w ostatniej chwili życia, a którą tak kochał.

*Róża Dembińska.*

| Lwów, z Izby handlowej dnia 24. czerwca. | płacą | żąda. |
|---|---|---|
| | zł**r**. w. a. | |
| *I. Akcje za sztukę.* (bez kupona bieżącego) | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 201 — | 2[illegible]3 — |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy | 119 50 | 121 5[illegible] |
| Banku hip. gal. po 200 zł. | 229 — | 231 – |
| Banku kred. gal. po 200 zł. | 220 — | 222 — |
| *II. Listy zast. za 100 zł.* (bez kupona bieżącego.) | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | 86 — | 86 80 |
| „ „ „ 4 pr. w. a. | 78 75 | 79 5 |
| „ „ „ 5 pr. okres. | 86 — | 86 80 |
| Banku hip. gal. 6 pr. | 87 80 | 88 60 |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a. | 94 — | 95 — |
| *III. Listy dłużne za 100 zł.* | | |
| Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat | 90 50 | 91 5[illegible] |
| Tow. kred. miej. 6 pr. w. a. | — — | — – |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galic. | 86 60 | 87 40 |
| Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr | 90 50 | 92 — |
| Losy miasta Krakowa | 14 — | 15 50 |
| „ „ Stanisławowa | 17 — | 19 — |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 62 | 5 72 |
| Dukat cesarski | 5 72 | 5 82 |
| Napoleondor | 9 63 | 9 73 |
| Pół imperjał rosyjski | 9 72 | 9 92 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 60 | 1 70 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 57 | 1 58½ |
| Pruskie bilety kasowe | — — | — — |
| 100 Marek niemieckich | 59 — | 60 — |
| Srebro | 101 — | 103 — |
| Kupony w srebrze | 100 75 | 102 [illegible]0 |
| Wiedeń, d. 22. czerwca | | |
| *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)* | | |
| Rent. austr. w bankn. 5 pr | 66 95 | 67 05 |
| „ „ w sreb. 5 „ | 70 25 | 70 40 |
| Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.) | 246 — | 248 — |
| 1839 ⅕ losu | [illegible]45 — | 246 — |
| 1854 po 250 zł. 4 pr. | 106 75 | 107 25 |
| 1860 „ 500 zł. w.a. 5 „ | 110 80 | 111 20 |
| 1860 „ 100 „ „ „ | 119 — | 119 50 |
| 1864 „ 100 „ „ „ | [illegible]30 — | 130 50 |
| Listy zast. dom. po 120 5 „ | 138 50 | 138 75 |
| *Oblig. indem. (100 zł.)* | | |
| Galicyjskie | 86 35 | 86 60 |
| Bukowińskie | 84 50 | 85 — |
| *Inne publiczne pożycz.* | | |
| Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5proc. | 101 — | 101 50 |

| | płacą | żąda. |
|---|---|---|
| | zł**r**. w. a. | |
| Węg. poż. prem. po 100 zł. | 72 20 | 72 50 |
| Turecka poż. kol. po 400 fr. | 19 25 | 19 50 |
| *Akcje bankowe.* | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | 74 — | 74 25 |
| Bodencred. au. 200 zł. | — — | — — |
| Zakł. kr. dla han. i przem. | 150 — | 150 20 |
| Zakł. kr. węg. 200 zł. | 131 — | 131 50 |
| Tow. esk. n. aust. po 500 zł | 640 — | 650 – |
| Franco-austr. po 100 zł. | — – | — — |
| Franco-węgier. po 200 zł. | 13 50 | 14 — |
| Gal. bank. hip. po 200 zł | — — | — — |
| Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr. | — — | — — |
| Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł | — — | — — |
| Renten bank po 160 zł. | — — | — — |
| Banku nar. austr. po 600 zł | 854 — | 858 — |
| Banku pow. aust. po 200 zł | — — | — |
| Unionbank po 140 zł. | 61 75 | 62 25 |
| Vereinsbank po 100 zł | — — | — – |
| Verkehrsb. pow. po 140 zł | 84 50 | 85 — |
| Wied. bankver. po 100 zł. | 63 — | 63 50 |
| *Akcje kolei.* | | |
| Albrechta po 200 zł. | 44 — | 44 50 |
| Alföldzkiej po 200 zł. sreb. | 106 — | 106 50 |
| Dniestrzańskiej „ „ | — — | — — |
| Elżbiety „ m. k. | 153 50 | 154 50 |
| Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k. | 1845 | 1850 — |
| Franc. Józ. po 200 zł. w. a. | 136 — | 136 50 |
| Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł m. k. | 205 50 | 206 – |
| Lw. Czer. a Jas. po 200 zł | 120 50 | 121 |
| Mor. Szl. (cent.) po 200 | — — | — — |
| Aust. płn. zach. po 200 zł. sr | 132 — | 132 50 |
| „ „ lit. B. po 200 zł. sr | — — | — — |
| Rudolfa po 200 zł. sr | 112 — | 113 — |
| Siedmiogr. po 200 w. a. sr | — | — |
| Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a | 272 — | 273 |
| Südbahn po 200 zł. srebr. | — — | — — |
| Tramway wied. po 200 zł | 110 50 | 111 — |
| Węg. galic. (Łup.) po 200 | — — | — – |
| Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr. | 103 — | 104 — |
| Węg. wsch. (Ostb.) po 200 | 31 — | 32 — |
| Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a. | 103 — | 104 — |
| *Akcje przemysłowe.* | | |
| Budow. Tow. aust. po 200 zł. | — — | — - |
| „ „ wied „ 100 „ | — — | — — |
| „ tanich pom. „ 100 „ | — — | — — |
| *Listy zast. (za 100 zł.)* | | |
| Boden cred. allg. öst. 5 pr. s. | 103 50 | 104 — |
| „ spłac. w 35 lat 5 pr. w. a. | 88 — | 88 25 |
| Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a. | 78 — | — — |
| „ „ „ 5 pr w. a | 86 — | 87 — |

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| | zł**r**. w. a | |
| Tow. kred. miej. 6 pr. w. a | — — | 80 — |
| Galic. bank hip. 6 pr. w. a | 88 — | 885 |
| „ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a | 9450 | 9550 |
| Bank nar. austr. m. k. 5 pr. | — — | — — |
| „ „ „ w. a. | 9750 | 977[illegible] |
| *Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)* | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł. | 7075 | 71— |
| Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a. | 6475 | 65— |
| Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a | — — | — — |
| Dniestrzańska 300 „ „ | — | — |
| Elżbiety po 5 pr. sr. w. a | 865 | 8750 |
| „ em. 1862 5 pr. | 8350 | 84 - |
| „ em. 1870 5 pr. | 8350 | — — |
| „ em. 1872 5 pr. | — - | 83— |
| Ferdynanda pół. 5 pr. m. k | — — | 10025 |
| „ „ 5 pr. w. a | 94— | 9550 |
| „ „ 5 pr. sr. | 10380 | 10410 |
| Gal. K.L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a | 98 — | 9825 |
| „ II. em. 5 pr. „ | 93 - | 94 - |
| „ III. em. 1871 300 | 90— | 90 50 |
| „ IV. em. a 300 zł. 5 pr | — — | — — |
| Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 78 — | 7850 |
| Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 7625 | 7675 |
| Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a | 6625 | 667[illegible] |
| Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 63 | 64 |
| Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 79— | 80 - |
| „ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a | 7575 | 76[illegible]0 |
| „ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a. | 75 — | 7550 |
| Siedmiogrodz. fr. 500 pr | 6250 | 6275 |
| *Papiery loteryjne (szt.)* | | |
| Zak. kr. dla handlu i prz | 162 - | 163 |
| Clary po 40 zł. m. k. | 2925 | 2975 |
| Keglevich po 10 zł. m. k. | 13— | 1350 |
| Krakowska po 20 zł. | 450 | 15— |
| Palffy po 40 „ „ | 2950 | 30 - |
| Rudolfa po 10 „ „ | 1350 | 14— |
| Ks. Salm po 40 „ „ | 40— | 41— |
| St. Genois po 40 „ „ | 29— | 30— |
| Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a. | 1750 | 1850 |
| Waldstein po 20 zł. m. k | 2325 | 2375 |
| Windischgrätz po 20 zł. „ | 2325 | 237[illegible] |
| *(Dewizy 3 miesięczne.)* | | |
| Berlin 100 mark. | 5875 | 5885 |
| Frankfurt 100 mark | 5875 | 5885 |
| Hamburg 100 mark. mark | 587 | 5885 |
| Londyn 10 ft. sterl. | 12075 | 12095 |
| Paryż 100 frank. | 4770 | 4785 |

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.